Nr. 212. Kraków, Środa 16 Września 1896. Rocznik XV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologi:** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 15 września.

Pomiędzy *Dziennikiem Poznańskim* a prowincyonalną gazetą, wychodzącą w Ostrowie, wywiązała się interesująca polemika, odnośnie do stosunków na Górnym Śląsku. — *Gazeta Ostrowska* powiada, iż w walce narodowej na Śląsku na szlachtę i duchowieństwo nie ma co liczyć, i że lud jedynie jest czynnikiem żywotnym, na którym przyszłość Polski budować należy. *Dziennik Poznański* nie zgadza się na to zdanie i pisze:

„Jest to skazywanie na drugi lub ostatni plan, albo zgoła na bierność w pracach publicznych dwóch części społeczeństwa, do którego nikt nie ma prawa, tem mniej, jeśli się zważy, że te dwie części narodu były głównymi zawsze stróżami i obrońcami nietykalności naszej narodowej, i że one to przechowały do chwili obecnej sztandar narodowy nietknięty, tak, że go dziś młodsze ręce śmiało pochwycić i utrzymać mogą“.

Gazeta Ostrowska odpowiada na to, że *Dzien. Poznański* za daleko się tu posunął, jako organ szlachecki i minął się z prawdą historyczną: Któż bowiem jest głównym stróżem i obrońcą nietykalności naszej narodowej, i któż to przechował sztandar narodowy nietknięty na Górnym Śląsku i w Prusach Wschodnich? Nie jestże to nasz lud polski? Czyż jest tam aby jeden szlachcic, który walczy jeszcze za narodowość polską?

„Cóż robi tam duchowieństwo? Czyż nie niemczy śmiało i odważnie ludu polskiego, który w nadzwyczaj ciężkich warunkach, opuszczony przez szlachtę, przez wieki był stróżem i obrońcą swego języka i swych obyczajów, który zachował sztandar narodowy nietknięty i z nim wysłał bez wszelkiej pomocy szlacheckiej w ostatnim czasie swych obrońców do Berlina?

„Gdzież jest teraz szlachta w Prusach Wschodnich i na Górnym Śląsku? Oto zlutrzyła i zniemczyła się zupełnie, i teraz jeszcze na wszelki sposób uciska lud nasz polski dlatego, że on się wiernie trzyma wiary, języka i obyczajów swych przodków.... W Prusach Zachodnich zaś szlachty tyle, co nic, a w połowie Księstwa Poznańskiego nie wygląda ona lepiej.

„Czyż więc zasługuje szlachta na takie zaufanie, jakby tego *Dziennik Poznański* chciał żądać? Boże uchowaj! Przecież nie można od nas żądać, abyśmy mieli wierzyć ludziom, którzy każą się wybierać na posłów, którzy narażają lud polski na utratę miejsca pod niemieckimi panami, sami zaś za plecami sprzedają dobra kolonizacyi niemieckiej.

„Czyż mamy wierzyć ludziom, którzy zwołują wiece do Bazaru w Poznaniu i miewają mowy patryotyczne, sami zaś w Prusach Zachodnich sprzedają 16 tysięcy morgów kolonizacyi niemieckiej, ażeby tam ze siedzib wypędzono setki ludu polskiego i tam postawiono luterską szkołę, luterski kościół i luterskie seminaryum? Czyż mamy wreszcie wierzyć i zaufać tym, którzy sprzedali przeszło ćwierć miliona morgów ziemi; skropionej potem i krwią naszych przodków, ażeby na takowej stąpał kolonista niemiecki, a ludek nasz polski, żeby sobie szukał chleba w obcych dalekich krainach?

„Od naszego zaś zacnego duchowieństwa pod żadnym względem nie możemy żądać, ażeby przechodziło tak przykre koleje i doznawało takiego poniżania, jak ks. Bartsch i ks. Szadziński. Nie potrzeba dowodów, ażeby nie przewidzieć, że straty stąd dla społeczeństwa wynikłe przewyższałyby korzyści“.

Ostatecznie *Gaz. Ostr.* obstaje przy swem twierdzeniu, że na szlachtę i duchowieństwo nie należy się oglądać, że trzeba przestać na nie liczyć.

Niestety, faktyczne stosunki na Górnym Śląsku oddają słuszność *Gazecie Ostrowskiej:* szlachty polskiej dzisiaj tam już nie ma, a duchowieństwo katolickie w przeważnej części jest narzędziem germanizacyi; lud jedynie przechował tam sztandar narodowy i pośród ludu rozbudziło się poczucie narodowe i wzmagający się obecnie ruch narodowo-polityczny. Samowiedza tego ludu jest rękojmią przyszłości dla tej odradzającej się starej dzielnicy piastowskiej.

Nadmienić jednak winniśmy, że należy robić różnicę pomiędzy szlachtą a duchowieństwem. Duchowieństwo nie jest kastą rodową, i wciąż zasila się nowemi żywiołami. Dzisiaj już mamy na Górnym Śląsku pośród duchowieństwa pojedyncze osobistości, godnie pracujące dla sprawy narodowej; miejmy nadzieję, że z czasem powstanie nowa generacya księży z ludu i dokona się odrodzenie narodowe duchowieństwa przez lud.

W każdym razie, w ocenie obecnych stosunków na Śląsku *Gazeta Ostrowska* ma zupełną słuszność; i warto przypomnieć, że polemizujący z nią *Dziennik Poznański* sam nieraz pisał o tem, że szlachta i duchowieństwo na Śląsku wspólnie z władzami rządowemi walczą w szeregach germanizatorów.

Niesłusznie jednakże czyni *Gazeta Ostrowska*, uogólniając swe zapatrywanie i przenosząc je na szlachtę i duchowieństwo całej Polski. I tutaj musimy już stanąć po stronie *Dziennika Poznańskiego*, który słusznie twierdzi, że nie należy odsądzać pojedyńczych klas społecznych od wspólnej pracy narodowej. Ruch ludowy nie może i nie powinien być ruchem zamkniętym, ruchem kastowym, gdyż wówczas lud popełniłby ten sam fatalny błąd dziejowy, jaki popełniła szlachta polska. Ruch ludowy powinien ogarniać cały naród i być otwartym dla wszystkich klas i warstw społecznych. Prawdziwe odrodzenie narodu nie dokonywa się w pewnych tylko warstwach, ale we wszystkich jego częściach. Świeże siły narodu należy wydobyć z ludu, ale przez lud powinny się odrodzić i inne warstwy społeczne; a inteligencya, również zasilana przez lud i przez ideę demokratyczną z ludem zespolona, wskazywać powinna drogi odradzającej się ludowo-demokratycznej Polsce!

Polacy na Bukowinie.

(Szkic statystyczny).

Według urzędowego spisu ludności z roku 1890 Bukowina liczy na przestrzeni 10.441 kwadratowych kilometrów 646.591 mieszkańców, a mianowicie 324.469 mężczyzn i 322.122 kobiet i zalicza się w Austryi do krajów średnio zaludnionych, gdyż na jeden kilometr kwadratowy przypada 62 mieszkańców.

Pod względem narodowym Bukowina przedstawia niezwykłą mięszaninę. Żyją tu obok siebie Niemcy, Rusini, Rumuni, Polacy i Madziarowie. Najliczniej osiedli Rusini i reprezentują 41·77 prc. ogółu ludności. Rywalizują z nimi Rumuni (32·42 prc.) i Niemcy (20·78 prc.). Polacy tworzą zaledwie 3·68 prc. mieszkańców. Madziarowie reprezentują zaledwie 1·27 prc. ludności. Nie brak nawet Czechów, których jednak jest zaledwie 0·90 na 1000 mieszkańców.

W okresie 1880 do 1890 ludność Bukowiny wzrosła o 13·01 prc., mnoży się zatem bardziej, niż w innych krajach austryackich, gdyż tylko w Niższej Austryi w tym okresie wzrosła ludność o 13·8 prc., a zresztą wzrost w Galicyi wynosi 10·4 prc. i w Dalmacyi 10·1 prc. Wzrost w innych krajach nie przewyższa 9 prc., a przeciętna wzrostu ludności w całej Przedlitawii wynosi zaledwie 7·6 prc.

Zadziwiającym jest fakt, że na Bukowinie w ostatniem dziesięcioleciu oprócz Madziarów ubywa właśnie tych narodowości, które najliczniej osiadły na Bukowinie, a więc Rumunów i Rusinów, a przybywa Niemców i Polaków. I tak na każdy tysiąc stałej (*einheimische*) ludności było:

w r. 1880 Rum. 334·3, Rus. 421·6, Madz. 17·4, a
w r. 1890 „ 324·2, „ 417·7, „ 12·7, ubyło zatem „ 10·1, „ 3·9, „ 4·7.

Natomiast na każde tysiąc stałej ludności było:

w r. 1880 Niemców 191·4, Polaków 32·1, a
w r. 1890 „ 207·8, „ 36·8, a
więc przybyło „ 16·4, „ 4·7.

Powyższe cyfry wykazują przedewszystkiem, że Bukowina germanizuje się powoli i to germanizuje kosztem Rumunów i Rusinów. Natomiast narodowość polska liczebnie słaba, tylko 3·68 prc. ogółu ludności stanowiąca, jak przekonamy się poniżej, po całym kraju rozrzucona, przeważnie małemi grupkami w znacznej ilości gmin osiadła, a nadto stykająca się w przeważnej liczbie gmin z Rusinami, tak bardzo mową i obyczajami do niej zbliżonymi, nietylko nie zanika, ale przeciwnie wzrasta, chociaż nie ma ani powodów liczniejszej emigracyi Polaków na Bukowinę, ani nie ma objawów takiej emigracyi. Ta odporność ludności polskiej na Bukowinie, stwierdzona powyższemi cyframi, powinna nam otworzyć oczy i zachęcić do gorliwej pracy około utrzymania poczucia narodowego w tych osadach tak bardzo od nas oddalonych.

Nie mniej różnobarwny obraz przedstawia Bukowina pod względem wyznaniowym. Mamy tu katolików rzymskiego obrządku w liczbie 81.962, greckiego obrządku 10.424 i ormiańskiego obrządku 560, ewangielików 13.225, żydów 82.717, Lippowan 3.011. Najliczniej reprezentowani są jednak szyzmatycy, których jest 450.773. Wreszcie 3.919 mieszkańców należy do innych wyznań. Prawie wszyscy żydzi przy spisie ludności przyznali się do niemieckiej narodowości, a przeważna część Rusinów należy do szyzmatyckiego kościoła, gdyż na 268.367 Rusinów jest unitów zaledwie 10.424. Na okoliczność tę zwrócić należy uwagę, gdyż ruszczenie się ludu polskiego może łatwo pójść ręka w rękę ze zmianą religii, zwłaszcza wobec zakazu przyjmowania do grecko-katolickiego kościoła osób, należących do kościoła rzymsko-katolickiego, i wielkiego braku probostw rzymsko-katolickich w gminach, w których osiedli nasi rodacy. Wobec tej mięszaniny narodowości i wyznań porównanie liczby katolików z liczbą Polaków dałoby tylko bardzo wątpliwe dane o zruszczeniu się Polaków.

Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, żeśmy już stracili niejednego, który nie przestał trzymać się rzymskiego obrządku, a przecież przestał mówić po polsku i zatracił świadomość narodowości. Im dłużej zwlekać będziemy, tem więcej poniesiemy strat.

Na szczególną uwagę naszą zasługuje również fakt, że właśnie w powiatach, najbardziej od Galicyi oddalonych, spotykamy Polaków o wiele więcej, niż w powiatach, graniczących z naszym krajem. Tak n. p. w powiecie Solka Polacy reprezentują 6·92 prc., w powiecie Sadogóra 4·44 prc., Gurahumora 3·80 prc., Seret 3·22 prc., Suczawa 2·90 prc., gdy tymczasem w powiatach Kotzman tworzą zaledwie 1·81 prc., Zastawna 2·16 prc., a w Wiśniczu 3·63 prc. ludności. W oddalonych od Galicyi powiatach znajdujemy również liczniejsze gromady naszych rodaków, a trzy gminy, w których Polacy mają większość, leżą właśnie w powiecie Suczawa i Solka. Wytłómaczyć to łatwo. Pośród ludności, mową i obyczajami znacznie różniącej się, ludność polska łatwiej utrzymuje odrębność swoją, niż pośród Rusinów tak bardzo do nas zbliżonych.

Ludności polskiej na Bukowinie jest wszystkiego 22.879, a natomiast w kraju tym mieszka 268.367 Rusinów, 208.301 Rumunów, a 133.501 Niemców.

Główną siedzibą Polaków bukowińskich jest stolica kraju. W Czerniowcach mieszka ich 7.610 na 54.171 ludności. Reprezentują zatem 14·04 prc. mieszkańców stolicy, w której jest nadto 27.192 Niemców, 10.384 Rusinów i 7.624 Rumunów. Pod względem religii ludność Czerniowiec dzieli się na 14.822 rzym.-kat., 6.522 gr.-kat., 270 orm.-kat., 12.431 szyzmatyków, 2.713 ewangielików i 17.359 żydów. Pięćdziesiąt cztery osób należy do innego wyznania. Oprócz innych zakładów naukowych Czerniowce posiadają szkołę wydziałową i 11 szkół ludowych.

Po miastach i miasteczkach, oraz po wsiach i na obszarach dworskich mieszka zatem tylko 15.269 Polaków na 592.420 ludności i reprezentuje zaledwie 2·60 prc. ogółu mieszkańców. Żyją oni rozprószeni przeważnie w małych grupach. Zaledwie dwie gminy uważać można za polskie, a w trzeciej mają Polacy nieznaczną przewagę. Zresztą tworzą oni zwykle drobne garstki, nie mogące wywrzeć wpływu. W 126 miejscowościach liczba ich nie dochodzi pięćdziesięciu, a

od 50 do 100 jest ich w 24 miejscowościach
„ 100 — 200 „ „ „ 15 „
„ 200 — 300 „ „ „ 9 „
„ 300 — 400 „ „ „ 3 „
„ 400 — 500 „ „ „ 4 „
„ 500 — 900 „ „ „ 6 „

Rozproszenie to ułatwia asymilacyę i będzie wielką przeszkodą w akcyi, zmierzającej do utrzymania narodowości za pomocą szkoły. Nawet nauka języka polskiego okaże się w wielu miejscowościach wprost niemożebną.

C. d. n.

Ruch polityczny w Hiszpanii.

Podczas jedenastoletnich rządów królowej Krystyny przyszło niejednokrotnie w niektórych miejscowościach Hiszpanii do rozruchów, które jednakże miały tylko lokalny charakter i były zwrócone przeciw poszczególnym radom gminnym, wskutek ich złej gospodarki. Obecnie daje się zauważyć w Hiszpanii ruch, obejmujący kraj cały, a skierowany bezpośrednio przeciw rządowi.

Bezskuteczna wojna na Kubie, trwająca 2 i pół roku, która wymaga nadzwyczajnych wysiłków w ludziach i pieniądzach; najnowsze powstanie na Filipinach, którego organizacya wykazuje wiele więcej systematyczności, niż powstanie na Kubie, skutkiem czego Hiszpania niejednę będzie musiała ponieść ofiarę, nim zdoła je stłumić zupełnie; nadchodzące z Puerto Rico pogłoski o tamtejszych rozruchach, które wywołały wielkie zaniepokojenie wśród sfer rządowych; ruch między Kabylami około Melilly, który pomimo zaprzeczeń rządu hiszpańskiego, wydaje się być naturalnym, albowiem Kabylowie otrzymali prawdopodobnie wiadomość o niepowodzeniu wojska hiszpańskiego na Kubie i nie omieszkają skorzystać ze sposobności odwetu za rok 1893: wszystkie te momenty zapowiadają groźne niebezpieczeństwo dla Hiszpanii, zwłaszcza, że w Hiszpanii nie ma obowiązkowej służby wojskowej, którą pełnić muszą wyłącznie niższe klasy, co stanowi także jeden z ważnych czynników niezadowolenia.

Oliwy do ognia dolał rząd jeszcze przez przyjęcie wniosku o subwencyę państwową dla hiszpańskich kolei żelaznych, celem pokrycia ich deficytu. Decyzya ta rządu wywołała w szerszych kołach wielkie oburzenie, albowiem według prostej logiki, towarzystwa kolejowe, będące w przeważnej części w rękach francuskich i angielskich, powinny dźwignąć się za pieniądze francuskie lub angielskie. Prezydent ministrów Canovas tłómaczy postępowanie rządu w ten sposób, że Hiszpania w najbliższym czasie zamierza zaciągnąć pożyczkę zagraniczną w sumie 1000 milionów pesatów, a gdyby wzbraniała się własnemi pieniędzmi dopomódz towarzystwom kolejowym, będącym w rękach obcokrajowców, straciłaby kredyt zagraniczny i nie mogłaby zaciągnąć wspomnianej pożyczki. Rozumowanie to, na pierwszy rzut oka, nie pozbawione jest pewnej logiki, lecz rzecz przedstawia się inaczej, jeżeli zważymy, że do liczby akcyonaryuszów tych towarzystw należy wielu ministrów, eksministrów i deputowanych, ze stronnictwa konserwatywnego, jako też liberalnego, którzy tym sposobem chcą uratować własny kapitał, a z zapomogi państwowej ciągnąć dalsze zyski.

Wskutek uchwalenia subwencyi przez parlament połączyły się oba stronnictwa, karlistyczne i ultrakarlistyczne, w jedno wielkie stronnictwo, celem przeciwdziałania stronnictwom rządowym, i postanowiły nie brać nadal udziału w obradach parlamentu. Ponieważ Karliści cieszą się u ogółu hiszpańskiego wielką sympatyą i uchodzą za stronnictwo uczciwe, które nigdy nie skomprowitowało się jeszcze wobec narodu, rząd hiszpański będzie miał teraz bardzo twardy orzech do zgryzienia, nim usunie wszystkie trudności i zażegna kiełkujący ruch rewolucyjny.

Zygmunt Kaczkowski.

(Szczegóły biograficzne).

(Dokończenie).

Znacznie wcześniej, bo w 1883 roku przypomniał się całej Polsce obszernem dziełem polityczno-satyrycznem p. t.: „Teka Nieczui“, w którem z niemiłosierną logiką faktów i argumentacyi potępił menerów stronnictwa t. zw. krakowskich Stańczyków, cały ich obóz i wątpliwej wartości etycznej, a szkodliwe z punktu narodowego ich zasady. — Tą pracą dowiódł Kaczkowski wymownie, iż w długim szeregu lat, przeżytych poza granicami kraju, nie przestał bynajmniej zajmować się i śledzić bacznie spraw ogólnego znaczenia narodowego. Szlachcic z urodzenia i przekonań, doświadczony w ogniu życia publicznego, parokrotnie więzień za wygłaszanie haseł wolności ogólnej, nie kastowej, — srodze skrzywdzony, nie przez arystokracyę lub konserwatystów, lecz właśnie przez najskrajniejsze w postępowych hasłach żywioły — nie zawahał się potępić i zedrzeć maskę z tych właśnie, którzy w oczach krótkowidzów uchodzić mogli za jego przyjaciół politycznych i współwyznawców w poglądach tak na czasy ostatniej walki o wolność, jak i na środki ku polepszeniu teraźniejszego bytu i przyszłości narodowej. Nikt i nigdy tak dosadnie i bezwzględnie nie obszedł się z kohortą złączonych przedewszystkiem interesem stańczyków krakowskich, nikt podejrzywany o ciche należenie do ich komandytowej spółki, nie uczynił im tak bolesnej niespodzianki, jak właśnie Kaczkowski, uchodzący podówczas w opinii kraju za giełdowego spekulanta, pogrążonego w żądzy zwiększenia osobistej fortuny. Efekt ogłoszenia „Teki Nieczui“

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

122 (Ciąg dalszy.)

Wiktor rad jej słuchał, potakiwał jej i swoje robił.

Czuwał na Erazmem tem nieodstępniej, że, wskutek pogłoski o zaraźliwości zgniłej gorączki, zaprzestano go w okolicy wzywać. Cierpiała na tem praktyka jego, ograniczająca się na Marstynowie. Żydzi się zarazy nie lękali. Z poza Marstynowa jednak przed dworkiem doktora nie zatrzymywał się żaden pojazd, nie zatrzymywała się żadna bryczka, nie pojawiał się żaden posłaniec konny. Tak mijały dnie, tygodnie, aż — o dziwo! — zajeżdża powóz.

Czyj powóz?

Cześnika!

Poznała go pani Aniela; poznała panna Ewa, która stale u doktorostwa, dla pomagania siostrze, przebywała; poznał doktor. Omylić się zresztą nie można było, z powozu bowiem wysiadła panna Gałecka.

Wysiadła, weszła, jak skoro się z paniami przywitała, wnet o doktora zapytała. Doktor się w gabinecie swoim znajdował. Prosiła, ażeby go prosić.

— Potrzebny jest jak najprędzej....

— Cóż się stało?... Czy nie Józia?...

— Ach! nie... Cześnik... Wiadomość o zawarciu pokoju tak go wzruszyła, że mu uderzenie krwi do głowy wywołała.... Kowal mu krew puścił, lecz to nie pomogło.... Jakże pan Erazm?... — zapytała.

— Raz lepiej, znów gorzej: kryzys się zbliża... — odpowiedziała pani Aniela.

— Nie mogłabym go widzieć, nim konsyliarz nadejdzie?

— Owszem.... Proszę mu jednak o cześniku nie wspominać.... Mąż mój zabronił poruszać przy nim materye, mogące go wzruszyć... O tym pokoju nieszczęsnym nie wie, i nie trzeba, żeby wiedział....

Że wiadomość ta o chorobę cześnika przyprawiła, nie było w tem nic dziwnego. Traktat paryski jak najgorsze na Polakach wogóle sprawił wrażenie. Przyprawił ilość pewną osób o obłąkanie; spowodował samobójstw kilka. Tem mocniej odczuć go musiał cześnik, podlegający wizyom mistyk tego rodzaju, który proroków i cudotwórców wydaje i silna a głęboką wytwarza wiarę. W stanie rycerskim w Polsce takie osobniki nie były wielką rzadkością. Traktat przeto pokoju, obracający w niwecz wiarę w bliskie „obietnic“ spełnienie, musiał cześnika dotknąć mocniej, niż innych.

Panna Gałecka przypuszczała, że i na chorobę Erazma wpłynęły przyczyny, lubo nie te same, co na chorobę cześnika, ale tak samo ze sprawami publicznemi w ścisłym pozostające związku. We względzie tym nie myliła się. Strychnina, arszenik, nikotyna, kwas pruski zatruwają organizm człowieczy, mimo, że nie są temi samemi truciznami. Panna Gałecka widziała Erazma, zirytowanego i zgryzionego, po powrocie jego z wycieczki na Ukrainę. Był już wówczas zatruty i antidotum żadne działania jadu nie zneutralizowało.

Widok chorego wielkim pannę Gałecką przejął smutkiem. Zmizerniał do stanu szkieletu powleczonego skórą, oczy w głąb wpadły, skóra na obliczu pomarszczyła się. Poznał ją i uśmiechnął się do niej uśmiechem bladym; przemówił: „Pani“ i więcej mówić nie mógł.

Pozór jego mówił, że nic już z niego nie będzie.

„Któż to jest taki — myślała sobie, — co się tak nielitościwie z ludźmi serca i rozumu obchodzi!... Ciało nad duchem górę wzięło, i złamało umysł taki silny. piękny, wzniosły, bogaty!... Czy to się godzi ciału ducha, duszę poddawać?“....

Tak po cichu sobie mówiła, głośno zaś powitała Erazma i przemawiała do niego słowami otuchy i nadziei. Wróżyła mu rychły do zdrowia powrót.

Na słowa jej chory odpowiadał lekkiemi głowy skinieniami.

Przy pożegnaniu, które rychło nastąpiło, odezwał się głosem, ledwie dosłyszeć się dającym:

— Do widzenia z panią... na tamtym może świecie....

— Panie Erazmie!... — zawołała. — Pogniewam się na pana.... Żyć będziesz!... żyć powinieneś, idąc za Polski gwiazdą przewodnią....

Wydalenie się Wiktora w niedobrym wypadło momencie. Dla Erazma nadchodził przełom choroby. Rady jednak nie było. Jechać musiał. Przed wyjazdem żonie i siostrze żoninej jak najszczegółowszych udzielił instrukcyj, zalecając im zmienianie się przy łóżku chorego i obiecując powrót jak najrychlejszy.

Obietnicy dotrzymał. Z powrotem był we dwie godziny.

— Cóż?... — zapytała żona.

— Nic już do czynienia nie miałem.

— Umarł?...

— Umarł... Cóż Erazm?...

— Zażądał przed chwilką jeść...

Lekarzowi oblicze się rozjaśniło. Podniósł rękę, klasnął w palce.

— Nasza górą!...— zawołał. — Cześnicy niech tam sobie ze świata schodzą, byle nie schodzili Erazmy...

Wnet do chorego się udał.

— Jeść ci się chce... co?...

Erazm się uśmiechnął.

— Będziesz miał pyszny klejek, któremu się zdziwi twój żołądek, żywiony tygodnie całe przysmakami z kuchni łacińskiej...

Przełom choroby odbył się pomyślnie. Zapytanie: śmierć, czy życie? — na rzecz życia się rozstrzygnęło, nie bezwarunkowo jednak i nie bezwzględnie. Mogła jeszcze nowa jakaś przypytać się choroba. Mogła nastąpić recydywa. Rekonwalescencya przeto zapowiadała się w połączeniu z ostrożnościami, pełniącemi funkcyę wart, patroli i podjazdów, osłaniających obóz, zatoczony w obliczu nieprzyjaciela. Najmniejsza w czuwaniu folga sprowadzić mogła klęskę. Zachowywanie dyety i spokój moralny, były to warunki najważniejsze, umożliwiające powolny, lecz pewny powrót do zdrowia. Dlatego też Wiktor, rozpatrzywszy się uważnie w stanie chorego, zalecił żonie i pannie Ewie, ażeby do Erazma nie dopuszczały żadnych wiadomości wzruszających.

— Niech on nie wie ani o pokoju paryskim, ani o cześniku, którego pokój ten o śmierć przyprawił... Ostrzeżcie mamę, papę, sędzinę, służącym gęby pozamykajcie na kłódki i nakażcie im jak najsurowiej, ażeby żadnemu Erazma żądaniu nie czyniły zadość, bez zawiadomienia was, wy zaś bez zapytania mnie... W razie, gdyby się napierał, będziemy go oszukiwali na potęgę...

Do oszukiwania okazya nastręczyła się w dni trzy później. Do słuchu Erazma doszedł odgłos dzwonów, który uwagę jego na siebie zwrócił. Przy nim krzątała się czyniąca porządki Rózia.

— Róziu!... — odezwał się.

— Słucham...

— Chodź no bliżej...

Podeszła.

— Co to za dzwony?...

— A to, proszę pana, chowają...

— Kogo?...

Dziewczynie po języku odpowiedź już spływała; nagle nakaz przypomniała sobie, przeraziła się, na miejscu się zwróciła i uciekła.

(C. d. n.).

był imponujący; plagi, wymierzone klice możnej i chytrej, rozzuchwalonej do tego stopnia, iż lekceważyła każdy głos przeciw sobie, jeżeli w kraju był podnoszony, klika ta czuje dotychczas, a Kaczkowski głosem swoim, który znalazł echo w całej Polsce, wielką położył zasługę, skonsolidował bowiem siły do dalszej walki z przewrotnemi zasadami.

Sam Kaczkowski określa cel, dla którego napisał „Tekę Nieczui", przez Stańczyków nazywaną „bezczelnym paszkwilem", oraz wyjaśnia przyczyny nieogłoszenia zapowiedzianego pierwotnie drugiego tomu tej pracy w następujących słowach:

„Chodziło mi — pisze w liście prywatnym do jednego z literatów, — aby w sposób dosadny wykazać, że partya krakowska przyjęła dwie fałszywe zasady, któremi są: Wyrzeczenie się idei niepodległości Polski i poddanie polityki polskiej pod interes katolickiego kościoła. Wyrzeczenie się idei niepodległości musi koniecznie sprowadzić wynarodowienie, a kościół katolicki, będąc z natury swojej kosmopolitycznym, zawsze poświęci interes narodowości interesowi swemu. Mylą się też ci, którzy z dnia na dzień wyczekują drugiego tomu. To bowiem pewna, że drugi tom napiszę dopiero wtedy, jeżeli go jakaś ważna sprawa krajowa wywoła. Jeżeli kiedyś drugi tom wyjdzie, to będzie wymierzony przeciwko tym, którzy znowu zechcą Polskę wprowadzić w jakieś obłędy — a kto to będzie. tego dziś wiedzieć nie można. Spodziewajmy się tymczasem, że takiego nie będzie, a przeto i drugiego tomu nie będzie".

Jako polityk, Kaczkowski ogłoszeniem tej pracy zaznaczył się wszechstronnie i wykazał, że przyjęty przez stańczyków system przymusowego anektowania do swojego, miernego w istotne talenty obozu wszystkich ludzi zasługi i dobrze nabytego rozgłosu niekiedy bywa zawodnym.

Znacznie później, bo dopiero przed trzema laty ogłosił w języku niemieckim również polityczną broszurę p. t.: *Offenes Sendschreiben an den Fürsten von Bismarck,* w której także złożył dowody niepospolicie rozległego horyzontu widzenia spraw politycznych. Wogóle polityczne przekonania Kaczkowskiego nie jednały mu zwolenników wśród obozów skrajnych, a nienawistnym czyniły go szczególnie wśród wyznawców tak zw. trójlojalności.

Ogólna liczba tomów powieści Kaczkowskiego i prac literackich, nie licząc artykułów w czasopismach, dochodzi do 80. Jest ona wyrazem niepospolitej płodności w czasach, gdy stale tworzeniem się zajmował, na ostatnie bowiem lat 30 z liczby tej wypada zaledwie kilkanaście tomów.

Wiele, szczególnie z drobniejszych jego powieści, tłómaczono na języki obce i ogłaszano bądź w czasopismach, bądź osobno. Wszystkie one wszakże mają cechę tak wybitnie polską, iż trwałem powodzeniem wśród obcych się nie cieszyły.

Literacka krytyka polska powieściami Kaczkowskiego, jak już zaznaczyłem, zajmowała się współcześnie z ich wydawaniem bardzo szczegółowo, nietylko analitycznie, lecz i polemicznie. — Najznakomitsi pisarze głębokie i obszerne poświęcali im studya i rozbiory, przeważnie w czasopismach zamieszczane. Miał on w ich szeregach bezwzględnych czcicieli i bardziej bezwzględnych przeciwników; nikt przecież nie odmówił mu niepospolitego talentu, prawdziwie z bożej łaski, i pierwszorzędnego stanowiska w dziedzinie polskiego powieściopisarstwa.

Polityczne ideały Kaczkowskiego i jego stanowisko w ruchu literackim na tle życia politycznego domagają się osobnego studyum, które może być wdzięcznem polem pracy, zaś jego poglądy historyozoficzne i społeczne, oraz artystyczna wartość prac rozległej ocenioną już została przez Piotra Chmielowskiego w „Naszych powieściopisarzach".

Spokojny i przedmiotowy, chociaż wydający się zbyt powściągliwym, sąd ogólny Chmielowskiego o pracach Kaczkowskiego jest następujący:

„Obok gieniuszów istnieją talenty różnego rodzaju, które tworzą częściowe tylko piękności. Do tych talentów pierwszego rzędu należy niezawodnie Kaczkowski. Nie można o nim powiedzieć, ażeby w jego powieściach historycznych odbite było całkowite życie wieku XVIII, bo tego żaden dotychczas romansopisarz dokonać nie potrafił, lecz nie można również twierdzić, aby wszystko, co zrobił, było chybionem".

Wogóle Chmielowski powieściom historycznym Kaczkowskiego przyznaje zasługę odwzorowania kilku stron zajmujących ubiegłego stulecia w sposób prawdziwie artystyczny, w całem pięknem znaczeniu tego wyrazu, — a dalej pisze:

„A co się tyczy powieści społecznych Kaczkowskiego, to wyznać należy, że w dziesięcioleciu od 1850 do 1860 roku bardzo mało pojawiło się utworów, któreby tak silnie pobudzały do myślenia, jak one. Kto pojmuje doniosłość tego zdania, temu nie trzeba objaśniać szeroko wartości zasług, położonych przez człowieka, który takie utwory napisał. Spółcześni nie ocenili należycie tej strony powieści Kaczkowskiego, późniejsi nie zabierali się zbyt skwapliwie do ich czytania i do krytyki, zatem należy tę właśnie stronę zaakcentować. Wszystkie kwestye, podjęte przez Kaczkowskiego w powieściach spółczesnych, dzisiaj jeszcze są żywotne i albo w tej samej, albo w zmienionej nieco formie przeszły obecnie do szpalt czasopiśmiennictwa. Ażeby tylko dać jeden przykład, dość wspomnieć, że Kaczkowski wśród rozbawionej i łakociami powieściowemi zepsutej publiczności, ośmielił się wprowadzić na nowo do romansu ideę pracy wewnętrznej, drobnej, mozolnej, powolnej, ale krzepiącej siły społeczeństwa. A przecież po latach kilkunastu wrócono do tej idei w dziennikarstwie i powieści, jakby do czegoś zupełnie nowego.

„Że nie wszystkie podniesione przez siebie wątpliwości zadawalająco zwalczył, że przyczyny nieszczęść podał czasami nietrafnie, że w poglądzie na ustrój społeczny nie zawsze był sprawiedliwym, to nic a nic nie uwłacza zasłudze, że o ważnych przedmiotach mówił, że chciał przerwać drzemkę umysłową, w której społeczeństwo było pogrążone, że podsuwał mu temata do rozwagi. Jak wiadomo, nikt jeszcze nie wynalazł *panaceum* na wszystkie choroby społeczne; nikt sposobu istotnego uszczęśliwiania ludzi nie wskazał, pomimo to jednak nikt ku temu celowi dążyć nie przestał. Stosunki społeczne u nas należą do najbardziej złożonych i najbardziej zawikłanych, nic więc dziwnego, że dotychczasowe usiłowania celem uregulowania ich ku powszechnemu zadowoleniu nie zostały uwieńczone pomyślnym skutkiem. Ażeby je uregulować, potrzeba je poznać i zbadać. Pierwszym krokiem do ich poznania jest zwrócenie na nie powszechnej uwagi. Kaczkowski zrobił ten krok i to mu się liczy za znakomitą zasługę. Słowem, jeżeli nie wniknął głęboko w naturę ludzką, to przynajmniej objął okiem obszerne koło pojęć i pomysłów, a stworzywszy „Murdeliona", zdobył sobie zaszczytne miejsce nietylko wśród naszych myślicieli, ale i w gronie naszych artystów."

Wpływ Kaczkowskiego na czytający ogół przed 1860 rokiem i ruch umysłowy, jaki pracami swojemi wywołał w sferach literackich, był tak potężny, iż gdyby podówczas zgon jego nastąpił, cała Polska wydałaby niezawodnie jęk żalu za swoim ulubieńcem, w którym tak wielkie nie ziszczone następnie pokładano nadzieje. - Bóg jeden wie, jaką była przyczyna, która zerwała brutalnie ową nić, łączącą człowieka talentu i usilnej pracy z krajem i jego literaturą, na lat dziesiątki i czy przyczyna owa była w nim samym. czy na zewnątrz. To pewnem jest wszakże, iż w historyi literatury polskiej pozostawia on po sobie spuściznę trwałą i cenną, a wartości jej nie przegryzie i po wiekach robak zawiści.

A. K.

Spiskowcy i dynamitardzi.

Szereg depesz z Anglii, Belgii, Holandyi przynosi sensacyjne wieści o aresztowaniu kilku anarchistów-dynamitardów w Londynie i Rotterdamie, i o wykryciu spisku anarchistycznego, który zamierzał wykonać cały szereg zamachów dynamitowych; podobno także zamach na cara i na królowę Wiktoryę.

Antwerpia 15 go września. Dziennik tutejszy *Matin* donosi: Dwaj irlandzcy fenianie, naturalizowani w Ameryce, o których wyjeździe z Ameryki uwiadomili specyalni agenci policyę angielską, przybyli przed trzema tygodniami do Antwerpii. Nająwszy mały domek w miejscowości Berchem, w pobliżu Antwerpii, odjechali. Angielscy tajni agenci, którzy śledzili fenian, zwrócili się do policyi antwerpskiej, aby zarządzić aresztowanie podejrzanych indywiduów. — W sobotę udało się kilku urzędników policyjnych w towarzystwie angielskich tajnych agentów do Berchem. Po wtargnięciu do najętego domku odkryto cały zapas chemikaliów i przyrządów, służących do fabrykacyi bomb i materyj wybuchowych. Angielski szef tajnej policyi, który w tym czasie bawił w Antwerpii, zawiadomił telegraficznie o odkryciu angielskiej policyi. Onegdaj otrzymał w odpowiedzi depeszę z Londynu o dokonanem aresztowaniu obu zbrodniarzy, z których jeden był już poprzednio za zamach dynamitowy skazany na dziesięć lat robót przymusowych.

Rotterdam, 15 września W nocy z soboty na niedzielę policya aresztowała w hotelu dwóch dynamitardów, z których jeden nazywa się Wallace. Wielka ilość materyałów wybuchowych oraz liczne pisma wpadły w ręce i znajdują się w posiadaniu policyi.

Londyn, 15 września. *Biuro Reutera* donosi: Według obiegających pogłosek, aresztowani dynamitardzi należeli do anarchistycznego spisku. O spisku tym miała już od pewnego czasu wiadomość centralna policya londyńska. Szajka składała się z amerykańskich fenianów, którzy mieli utrzymywać żywe stosunki z rosyjskimi nihilistami. Banda ta zajęta była obecnie przygotowywaniem całego szeregu zamachów, jakie miały być wykonane w Anglii, dla rozszerzenia postrachu. Podobno w planie był także zamach na cara podczas odwiedzin w Anglii. Spisek odkryty został przez czujność Meloville'a, szefa tajnej policyi. Meloville polecił rozciągnąć nadzór nad szajką, która główną kwaterę założyła w Antwerpii i czyniła znaczne zakupy chemikaliów dla fabrykowania bomb. Członkowie bandy aresztowani zostali w chwili, gdy do wykonania planu wszystko już było dojrzałe i gotowe. Zamachy rozpocząć miano w Szkocyi. Bomby miały być wysłane z Belgii.

Bruksela, 15-go września. Miejscowa agencya telegraficzna *Reuter-Havas-Dlamor* donosi z Antwerpii: Według informacyj, zasięgniętych z najlepszego źródła, indywidua, których laboratoryum odkryto w pobliżu Antwerpii, zamierzały, według dochodzeń policyi angielskiej, wykonać zamach na cara podczas jego pobytu w Londynie. Indywidua te, z których dwa aresztowano w Rotterdamie, a dwa w Londynie, są wszystkie amerykańskiego pochodzenia.

Bruksela, 15 września. Dziennik *Soir* donosi: Aresztowani spiskowcy, którzy osiedlili się w Antwerpii, nie są to fenianie, lecz anarchiści. Zdaje się, że wiele bomb już było gotowych. Policya sądzi, że wspólnikiem aresztowanych jest pewien człowiek, który zbiegł z Wrocławia i wiózł ze sobą kilka gotowych już bomb.

Glasgow, 15-go września. Irlandzki fenianin Bell, aresztowany w sobotę wieczorem, stanął wczoraj przed sądem, oskarżony o wspólnictwo z odkrytym spiskiem dynamitardów. Na wniosek prokuratora rozprawa została odroczona. Podobno policya wpadła na ślad nowego spisku.

Wiedeń, 15 września. *Neue Fr. Presse* otrzymała następnjącą wiadomość z Paryża: Według doniesień z Rotterdamu, aresztowani dynamitardzi mieli w planie także wykonanie zamachu na życie królowej Wiktoryi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 września.

Wczoraj odbyły się wybory z wielkiej własności na Śląsku. Wybrano ponownie pp. Latzla, Zdenkę Sedlnitzky'ego, Ernesta Sedlnitzky'ego, barona Spens, Grohmanna, Stonawskiego, hr. Larisch-Mönnicha i Ryszarda Mattencloit. Nadto w miejsce barona Pillerstorffa wybrano p. Bayera-Bayersburg. W ten sposób zakończono wybory do Sejmu śląskiego, którego skład nie uległ prawie zmianie. Polacy i Czesi będą mieli zatem tak samo ciężką i niewiele rokującą walkę. Jest to naturalne następstwo ustaw wyborczych, które według znanej recepty zapewniają Niemcom sztuczną przewagę w Sejmie, choć w kraju są oni w mniejszości.

W niedzielę odbył się w Wiedniu pierwszy wiec włościan niższo-austryackich, który nosił na sobie piętno antisemickie, chociaż zajmował się tylko sprawami ekonomicznemi włościan. Wiec ten powitał namiestnik hr. Kielmansegg w imieniu rządu, a minister rolnictwa Ledebur, bawiący na Bukowinie, nadesłał powitalny telegram. Na zgromadzeniu wodzili rej pp. Lueger i Schneider.

Wybory municypalne w Bułgaryi.

W niedzielę rano rozpoczęły się w Sofii wybory municypalne. Gdy stronnictwa opozycyjne przybyły do lokalu wyborczego, celem oddania głosów, zastały tam już stronnictwo rządowe, które zajęło wszystkie miejsca. Mimo wielkich wysiłków opozycyonistów, nie udało im się przeprowadzić wyboru jednego ze swych członków do komisyi wyborczej, skutkiem czego przyszło do bójki; rzucano przytem kamieniami i pomocnik mera, Gorłonow, krewny ministra Madjarowa, Ikonomow, i kilka innych osób zostało poranionych. Następnie chcieli zwolennicy Radosławowa i Stambułowa odbyć meeting przed lokalem wyborczym, lecz policya nie zezwoliła na to, powołując się na dawniejsze rozporządzenia, wymagające zapowiedzenia meetingu na 24 godzin przed jego rozpoczęciem.

O wynikn wyborów donosi *Agence Balcanique* z Sofii pod datą wczorajszą:

Skrutynium wyborów municypalnych, wskutek niezwykłego udziału wyborców, zakończyło się dopiero o godzinie 6 rano. Dwoma pierwszemi nazwiskami na liście rządowej były nazwiska Naczowicza i Gorbanowa. Pierwszy z nich otrzymał 3279, drngi 3171 głosów; tej wysokości liczba głosów dotychczas nigdy jeszcze nie była osiągnięta. Wynik ten uchodzi także za osobiste powodzenie Naczowicza, którego przeciwnicy nazywali zawsze niepopularnym. Lista kandydatów zjednoczonych stronnictw Radosławowistów i Stambułowistów przedstawiała podobno 1200 podpisów.

Kilku jednak wyborców zaprotestowało przeciw swym podpisom, a inne nazwiska powtarzały się. Radosławow, jak donoszą, z początku wyborów, chwytając się nieznacznego pozoru, oświadczył, iż nie weźmie udziału w wyborach. Dlatego główny kandydat generał Nikołajew otrzymał nieznaczną ilość głosów. Lista Karawełowistów ze swym przywódcą na czele nie przekroczyła 200, lista Cankowistów wynosiła około 300 głosów. Cyfry te świadczą, że nawet zjednoczona opozycya nie zdołałaby osiągnąć chociażby częściowo pomyślnego rezultatu.

Głosy prasy w kwestyi armeńskiej.

Już we wczorajszym numerze zaznaczyliśmy ruch, jaki się objawia w Anglii i w Niemczech na korzyść Armeńczyków.

Za przykładem Gladstona wystosował były minister spraw wewnętrznych, mr. Asquith, list otwarty do *Daily Chronicle,* w którym podnosi, że Wielka Brytania powinna teraz zaprzestać rokowań z rządem, który został prostem narzędziem dla osiągnięcia celów zbrodniczych. Gdyby mocarstwa przebaczyły zbrodnie, jakich dopuszczono się w Konstantynopolu, uchodziłyby za współwinne.

Kilka dzienników liberalnych żąda zerwania stosunków dyplomatycznych z Turcyą. Także lord Rosebery w liście do dra Rogersa staje po stronie Armeńczyków. Wyrażając oburzenie z powodu stosunków tureckich, pokłada on wielkie nadzieje w „szlachetnem usposobieniu cara".

W Londynie krąży pogłoska, że lord Salisbury skorzysta z bytności cara w Anglii i przedłoży mu plan rozbioru Turcyi, proponujący między innemi przeobrażenie Konstantynopola w wolny port, podczas gdy Anglia „zadowolni się uregnlowaniem" swego stanowiska w Egipcie.

Niektóre jednak dzienniki angielskie zwalczają agitacyę na korzyść Armeńczyków. *Pall Mall Gazette* pisze w tej kwestyi:

„Sympatyznjemy z Armeńczykami, z wyjątkiem tych, którzy napadają na banki i rzucają bomby; ale właśnie w tej chwili nie możemy nieść im pomocy. Ba, nawet nie jest naszą rzeczą ich popierać. Dajmy na to, że sułtan nie zmieni postępowania, czy znajdzie się rzeczywiście ktoś, któryby zaproponował wypowiedzenie wojny lub ostrzeliwanie Konstantynopola? Odwołanie się do broni pociągnęłoby łatwo rozlew krwi za sobą, w porównaniu z którym rzeź Armeńczyków okazałaby się śmiesznie małą drobnostką".

Times zaznacza, że wmięszanie się z bronią w ręku w wewnętrzne sprawy Turcyi wywołałoby prawie napewne ponowne rzezie w wielu częściach państwa ottomańskiego, a samodzielna akcya ze strony Anglii, bez poprzedniego porozumienia się z mocarstwami — wojnę europejską.

Z tego samego punktu widzenia zapatrują się na kwestyę armeńską liczne dzienniki niemieckie. Podobnie jak *Nordd. Allg. Ztg,* zwracają także *Köln. Ztg, Post* i inne wybitne organa uwagę na niebezpieczeństwo powszechnej rzezi, jakie grozi nietylko Armeńczykom, lecz także wszystkim chrześcijanom w Turcyi na wypadek bezpośredniego wmięszania się w tę sprawę mocarstw. *Köln. Ztg* ostrzega przed doniosłością ruchu na korzyść Armeńczyków, podnosząc, że niemieccy przyjaciele Armeńczyków powinni wziąć na uwagę, iż Europejczycy, wyznający naukę Chrystusa, zasługują w Turcyi na większe względy, niż Armeńczycy, których teraz, po wykonaniu nihilistycznych zamachów, nie możza uważać za niewinne owieczki.

KRONIKA.

Kraków, 15 września.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziałn krajowego p. Tadeusz Romanowicz powrócił do Lwowa z urlopu i objął urzędowanie.

Zastępcą burmistrza w Stanisławowie wybrany został p. Karol Fiedler, stolarz.

Ks. Paweł Smolikowski, generał OO. Zmartwychwstańców, przybędzie wkrótce z Rzymu do Galicyi na objazd prowincyi.

Nauka rysunku i malarstwa dla kobiet na wydziale artystycznym kursów imienia ś. p. Adryana Baranieckiego rozpocznie się z dniem 1 października b. r. Wpisy otwarte są już teraz w sekretaryacie kursów przy ulicy Karmelickiej pod l. 38 na II piętrze. Wydział ten, który w czasie swej 27-letniej działalności wychował już wiele znanych i cenionych artystek, pozyskał obecnie, w miejsce ś. p. Jana Matejki, na dyrektora i naczelnego kierownika p. Jacka Malczewskiego, jednego z najznakomitszych naszych artystów, zaszczytnie znanego za granicą jako świetnego reprezentanta najświeższych na polu sztuki zdobyczy. Fakt ten doniosłego znaczenia przyczyni się niewątpliwie już w najbliższej przyszłości do najkorzystniejszego rozwoju wspomnianej instytucyi i wpłynie dodatnio i ożywczo na kiernnek nauki, utrzymując jej gruntowność i zgodność zupełną z charakterem obecnego zagranicznego postępu. Należy się spodziewać, że uczennice, zajmujące się sztuką, a pragnące odnieść rzetelną korzyść z nauki poważnej, licznie do wpisów zgłaszać się będą, zwłaszcza, że warunki są nawet dla mniej zamożnych bardzo przystępne.

Stempel dziennikarski. Niejednokrotnie mieliśmy sposobność przekonać się, iż nrzędnicy, przeznaczający pisma otrzymywane z zagranicy do ostemplowania, przez nieuwagę, czy też przez nieznajomość ustawy opatrują markami stemplowemi pisma, które z prawa są wolne od tej opłaty, jako wychodzące rzadziej niż raz na tydzień. W ten sposób wiele pism dwutygodniowych, a nawet miesięcznych podlega bezprawnie temu haraczowi. Odbiorcy najczęściej nie chcąc robić ambarasu listonoszowi dla kilku centów, a często nie znając ustawy, lnb też pragnąc prędzej dostać do rąk pismo, opłacają niepotrzebnie stempel, zamiast wrócić czasopismo odpowiednim organom w celu usunięcia stempla. — Urzędnicy, zajęci przy przeznaczaniu pism do opłaty stemplowej, mogliby na tyle zapoznać się z bibliografią czasopism, aby nie narażali publiczności na niepotrzebne wydatki. Plaga stempla dziennikarskiego w Austryi, od której wolne są Węgry, i tak jest bardzo dokuczliwą, — nie należy więc jej potęgować nieznajomością ustaw.

Wykaz ruchu chorych w szpitalu św. Łazarza w Krakowie w miesiącu sierpniu br.: Dnia 31 lipca pozostało mężczyzn 358, kobiet 312, razem 670. W miesiącu sierpniu przybyło: mężczyzn 460, kobiet 291, razem 751. Leczono w sierpniu: mężczyzn 818, kobiet 603, razem 1421. Z tych wyszło: mężczyzn 433, kobiet 300, razem 733. Umarło: mężczyzn 38, kobiet 25, razem 63. Pozostało dnia 31 sierpnia: mężczyzn 347, kobiet 278, razem 625.

W szpitalu św. Ludwika: Dzieci chore: Dnia 31 lipca pozostało chłopców 49, dziewcząt 34, razem 83. W miesiącn sierpniu przybyło: chłopców 41, dziewcząt 38, razem 79. Leczono w sierpniu: chłopców 90, dziewcząt 72, razem 162. Z tych wyszło: chłopców 41, dziewcząt 33, razem 74. Umarło: chłopców 7, dziewcząt 6, razem 13. Pozostało dnia 31 sierpnia: chłopców 42, dziewcząt 33, razem 75. Dzieci ssące: Dnia 31 lipca pozostało chłopców 6, dziewcząt 4, razem 10. W miesiącu sierpnin przybyło: chłopców 5, dziewcząt 7, razem 12. Leczono w sierpniu: chłopców 11, dziewcząt 11, razem 22. Z tych wyszło: chłopców 3, dziewcząt 4, razem 7. Umarło: chłopców 3, dziewcząt 2, razem 5. Pozostało dnia 31 sierpnia: chłopców 5, dziewcząt 5, razem 10.

Zmarli. Ernest Pitner, b. generalny konsnl anstryacki w Warszawie, zmarł w dnin 13 b. m. w Gracu, licząc lat 58. Była to osobistość bardzo zajmująca, której życie upłynęło burzliwie. Ś. p. Pitner był z rodu Wiedeńczykiem. Jako rotmistrz armii anstryackiej udał się z cesarzem Maksymilianem do Meksyku. Tam otrzymał 12 ran i dostał się do niewoli. Powróciwszy z trumną nieszczęśliwego cesarza do Austryi, wstąpił napowrót do armii. Niebawem jednak powołano go do ministerstwa spraw zagranicznych i przydzielono do służby dyplomatycznej. Był konsulem w Tunisie i w Warszawie, a w roku bieżącym mianowany został generalnym konsulem w Barcelonie, skąd ciężko chory powrócił do Gracu, aby tam umrzeć. Żona jego z domu Engaliczew jest rosyjską księżniczką. — Ś. p. Pitner na stanowisku konsula w Warszawie zdobył sobie ogólny szacunek.

Jerzy Lienbacher. W posiadłości swej Georgenberg pod Salcburgiem zmarł wczoraj głośny ze swych walk w parlamencie anstryackim szermierz partyi niemiecko klerykalnej Jerzy Lienbacher. Wybitne uzdolnienie prawnicze i świetna wymowa dopomogły mu do wyrobienia sobie niepośledniego stanowiska w łonie partyi, której był przywódcą. Był on czystej krwi centralistą i toczył częste walki z czeską szlachtą feudalną i klubem Hohenwarta, tak że w końcu zerwał z polityką hohenwartowską i szedł własnemi drogami. Z zawodn był prawnikiem i urzędnikiem sądowym początkowo w Salcburgu i Budapeszcie, następnie w Wiedniu. W r. 1860 jako prokurator państwa w Wiedniu wnosił oskarżenie w głośnym procesie Richtera o dostawy dla armii. W latach od 1850 do 1860 w okresie uciskn wolnego słowa w Austryi był Lienbacher postrachem współczesnego dziennikarstwa wiedeńskiego. W marcu 1861 podczas ery prac ustawodawczych w erze konstytucyi przydzielony był do służby w ministerstwie, gdzie powierzono mu opracowanie projektu nowego kodeksn karnego. Następnie przygotował on nstawę prasową z roku 1862 i projekt ustawy o sądach przysięgłych. W r. 1865 mianowany został radcą sądu wyższego i na tem stanowisku otrzymał pruski order korony za prowadzenie oskarżenia w procesie o obrazę czci króla Wilhelma pruskiego. Jemu także zawdzięczać należy wątpliwej wartości interpretacyę nstawy prasowej i wprowadzenie objektywnego postępowania w procesach prasowych, które się w sądach do dziś dnia ntrzymuje. Na trybunę parlamentarną wstąpił w r. 1870 jako poseł do sejmu salcburskiego ze swej rodzinnej miejscowości Golting, w której większość wyborców stanowili wówczas liberalni. Od r. 1873 należał także do Rady państwa, przyłączywszy się do stronnictwa konserwatywnego. Punkt ciężkości jego działalności parlamentarnej przypada na erę hr. Taaffego. Zmarły nie odznaczał się sympatyą dla Słowian w ogóle, a Polaków w szczególności i był przeciwnikiem rozszerzenia praw językowych. W chwili zgonu liczył lat 74.

Policyi krakowskiej powiodło się wczoraj schwycić sprawcę kradzieży, dokonanej w kancelaryi wyższej szkoły realnej. Miał on zamiar wyjechać z Krakowa. Policya poszukuje wspólników schwytanego, przy którym znaleziono kwotę 1.200 złr. — Uwięziony już uczestnik popełnionej kradzieży jest z zawodu ślusarzem. Nazywa się Stanisław Skulski, liczy lat 22.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! Wobec pogłoski, jakobym ja napisał korespondencyę z N. Sącza do *Głosu Narodu,* o „Związkn chłopskim" traktującą, a podpisem „W. Dąbrewski" opatrzoną, oświadczam, że jej nie pisałem i że z autorem tego artykułu, z przekonaniami mojemi niezgodnego, nic wspólnego nie mam. Z nszanowaniem *Wojciech Dąbrowski,* lwow. koresp. *N. Reformy.*

Nakładem uniwersytetu Jagiellońskiego opuściły prasę: „Spis wykładów w półroczn zimowem r. 1896/7" i „Skład uniwersytetu" w temże półroczn. W tem ostatniem wydawnictwie wymieniono według wydziałów wszystkich profesorów i docentów wraz z ich tytułami, oraz wszystkich funkcyonaryuszów, w jakikolwiek sposób zajętych przy zakładach uniwersyteckich. Dalej wyliczone są zakłady naukowe uniwersyteckie i osoby kiernjące niemi, a nakoniec własności i zbiory uniwersytetu, oraz przywileje, przywiązane do tego zakładn.

Zygmunt Kaczkowski, jak donoszą telegraficznie *Kurycrowi Warszawskiemu,* cały majątek swój, wynoszący 4,500.000 franków, zapisał żonie swojej. Pani Kaczkowska jest rodowitą Francuzką, z domu panną Caillet. Kaczkowski wziął z nią ślub już w czasie ostatniej choroby.

Dyrekcya kolei państwowych ogłasza, że rozkład jazdy ważny od 1 maja b. r. po wykluczeniu pociągów sezonowych, które jako takie są w tym rozkładzie jazdy uwidocznione, pozostaje ważnym i na porę zimową, t. j na przeciąg czasu od 1 października b. r. do 1 maja 1897 r.

Ponieważ pociąg mięszany kolei północnej Nr. 1625 (odjazd z Krakowa o godz. 4 m. 40 rano, przyjazd do Bonarki o godz. 5 m. 8 rano) od 1 października b. r. nie będzie kursować, przeto podróżni z Krakowa, chcący się udać pociągiem Nr. 1032, odchodzącym z Podgórza-Płaszowa o godz. 5 m. 5 rano w kierunka do Oświęcimia, mnszą wsiadać na stacyi Podgórze Płaszów, lub na przystanku Podgórze Miasto, albo ostatecznie na stacyi Podgórze-Bonarka.

W Podgórzu po nabożeństwie w kościele parafialnym odbyło się wczoraj otwarcie nowo kreowanego urzędu starostwa. Na akt ten przybyli członkowie Rady miejskiej podgórskiej z burmistrzem p. Kleinem, urzędnicy magistratu m. Podgórza, nadto zaproszeni byli: komendant korpusu br. Albori, dyrektor policyi dr. Korotkiewicz, kierownik starostwa z Wieliczki p. Szczerbiński, dyrektor poczty p. Dawidowski i inni. Biura starostwa mieszczą się w dawnej szkole żeńskiej przy nlicy św. Józefa. Starostą podgórskim jest, jak donosiliśmy, hr. Starzeński.

Zarząd kolarzy lwowskich zawiadamia, iż zapowiedziany na 8 września b. r. 50 kilometrowy wyścig drogowy na gościńcu przemyskim odłożony został na 20 września b. r. Start przy 39 słupku kilometrowym tego gościńca o godz. 9 rano; meta przy 89 kilometrze przed mostem w Przemyślu. Stacya posiłkowa w Mościskach. Równocześnie odbędzie się wycieczka wspólna do Przemyśla dla tych członków, którzy przy starcie będą obecni; odjazd w pięć minut po wypuszczenin ze startu tych, którzy stanęli do wyścigu.

Wściekły pies. Dnia 7 b. m. po południu pokąsał pies wściekły w gminach Tucholka-Felicienthal i Smorze 14 osób, które zostały przywiezione do Skolego i przez dra Michalskiego opatrzone. Dnia 11 przybył dr. Serkowski, lekarz powiatowy ze Stryja, celem zajęcia się rannymi i wysłania ich do zakładu dra Bujwida w Krakowie. P. Galiński, administrator ze Smorzego, puścił się w pogoń za psem i dopiero w powiecie tureckim zdołał go trupem położyć.

Korespondent krakowski *N. Fr. Presse* zamieszcza w tem piśmie od pewnego czasu wiadomości, które uśmiech politowania na nstach każdego, bodaj pobieżnie stosunki galicyjskie znającego, wywołać muszą. Przed kilku dniami znaleźliśmy tam korespondencyę o ruchu wyborczym i stronnictwach ludowych w Galicyi, w której brak zasadniczych wiadomości o sprawach, znanych dobrze nawet ludziom, którzy wcale polityką się nie zajmują. — W najświeższym nnmerze z dnia dzisiejszego znajdujemy w depeszy z Krakowa szczegół, że na ulicy Kolejowej ma być urządzona na cześć cesarza brama tryumfalna, a prezesem Rady powiatowej. krakowskiej jest niejaki Lubicz, który zaprosił dra Fr. Paszkowskiego i innych członków Rady powiatowej do zjawienia się na dworcu kolejowych.

Z Izby sądowej. Wyrokiem trybunału przysięgłych w Jaśle skazany został w dniu 11 b. m. pocztylion Józef Śliwa za zbrodnię morderstwa, popełnioną na 14 letniej Agacie Setlik, na karę śmierci przez powieszenie. Rozprawa, której przewodniczył radca Gilewski, a oskarżenie wnosił prokurator Krnczkiewicz, wykazała, że Śliwa utopił w Wisłoku Setlikównę, aby zabrać powierzony jej przez kowala Zabawę z Żmigrodn węzełek z pewną kwotą pieniędzy i żywnością, przeznaczoną dla chorej jego żony w szpitalu w Jaśle. Sąd przysięgłych zatwierdził pytania, postawione w kiernnku zbrodni z § 128, zbrodni morderstwa i sprzeniewierzenia kwoty 50 ct., jednomyślnym werdyktem.

Brody, 13 września. (Kor. *N. Reformy*). Wydział krajowy wydelegował dwóch inżynierów w powiat nasz celem uregulowania rzeki Styru. Inżynierowie ci pewną część tej pracy ukończyli, a tylko w okolicy wsi Stanisławczyka, Monastyrek, Hrycowoli i Bordulaków nie mogli się zabrać do roboty, gdyż wieśniacy tych wsi wystąpili groźnie i w żaden sposób, mimo nawoływań żandarmeryi, która nie chciała nżytku z broni robić, nie chcieli dopuścić inżynierów do mierzenia. Starostwo wysłało 12 żandarmów i poleciło przyaresztować głównych hersztów, a jeżeli się nie uspokoją, to starostwo prawdopodobnie zmuszonem będzie wysłać kompanię wojska. Wieśniacy nie dopnszczają do uregulowania Styrn, bo widzą w tem stratę dla siebie.

Katastrofa w Bruex. Po raz drugi w ciągu jednego miesiąca mieszkańcy miasta Bruex, zbudowanego na terenie piaszczystym, dowiedzieli się z przerażeniem, iż piaski zaczynają się osuwać i że miastu po raz drugi zagraża katastrofa. Tym razem najgorzej ucierpiał dworzec kolejowy Aussig-Teplitz. Pierwsze oznaki osuwania się ziemi zauważono w dniu 10 b. m. o godzinie 2 w nocy. Na dworcu kolejowym manewrowano wagonami w celu przygotowania pociągu do Tschausch. W tym właśnie czasie urzędnicy kolejowi zauważyli na terytoryum dworca jakieś niepokojące wklęśnięcia i rysy. Widocznie rozpoczęło się osuwanie piaszczystego terenu, na którym stoi miasto. W ciągu ostatnich lat czterech po raz czwarty niebezpieczeństwo tego rodzaju zagraża mieszkańcom Bruex. Wraz z pojawieniem się szczelin zauważono lekkie chwianie się ziemi.

Około południa, w pobliżu żelaznego wiaduktu nad dworcem kolejowym, zauważono już szczelinę szerokości sześciu metrów. Do godziny 4 po południu gmach dworca zaczął się rysować, grunt bowiem obsuwał się i osuwał coraz więcej. Osuwanie się i opadanie gruntu zauważono nietylko na dworcu, ale i na ulicach przyległych Johnsdorferstrasse i Quergasse. Na tej ostatniej ulicy runęły trzy domy, porysowane w czasie katastrofy w miesiącu ubiegłym. Przyczyną chwiania się i osuwania ziemi jest gwałtowny napływ wody zaskórnej i piasków błotnych do kopalni Anny. W chwili obecnej największe obawy budzi osuwanie się ziemi pod rurami wodociągowemi, sprowadzającemi wodę ze źródeł.

Kopalnia Anny jest od lat wielu przyczyną ciągłej dla miasta trwogi. W tej to właśnie kopalni w r. 1890 zdarzyła się katastrofa, której ofiarą padło 22 górników. Bliskość tej samej kopalni spowodowała i katastrofę z dnia 19 i 21 lipca r. z., upamiętnioną runięciem dwudziestu kilku domów. Jeszcze nie uspokoili się mieszkańcy miasta po wypadkach w dniu 6 i 7 sierpnia r. b., gdy oto nowe nieszczęście im zagraża. To też miasto, kiedyś kwitnące, upada od lat kilku. Wspaniałe domy zamieszkane są wyłącznie przez robotników, t. j. ludzi, którzy mieszkają tam, bo muszą. Wartość domów coraz niżej spada.

Ochrona ptaków. W poważnych kołach rolników francuskich poruszono myśl zwołania międzynarodowego kongresu rolników całej Europy, celem narady, jakiemi środkami dałaby się osiągnąć ochrona ptaków tak wędrownych, jak miejscowych, które, niszcząc dla wyżywienia siebie i swoich piskląt niezliczone roje owadów, byłyby prawdziwem błogosławieństwem pól, ogrodów, sadów i lasów tak długo, dopóki swobodnie mogły się gnieździć i dopóki wędrówki odbywały bez przeszkód. Dziś, w miarę wzrostu zaludnienia, braknie ptakom coraz bardziej spokojnych miejsc na gniazda, podczas wędrówek zaś nietylko sieci i sidła Włochów i Greków są grobem setek tysięcy, ba! milionów nawet najdrobniejszych ptasząt, ale oprócz tego wiele tysięcy ginie podczas wędrownego lotu przez coraz liczniejsze druty telegrafów i telefonów; niemało rozbija się też o szyby latarń morskich. Ilość ptaków zmniejszyła się uderzająco, ale też klęski przez owady stały się coraz częstszemi, niewątpliwie dlatego, że ptaków, które były regulatorami rozmnażania się owadów, coraz jest mniej. Wobec tego najwyższy jest czas przeprowadzenia jakichś środków zaradczych międzynarodowych, któreby chroniły ptactwo pożyteczne, przynajmniej przeciwko tym niebezpieczeństwom, które dadzą się usunąć, jak np. zabijanie masowe odlatującego ptactwa wszelkiego rodzaju w północnych i południowych Włoszech. Kongres ma się odbyć w Paryżu w ciągu listopada.

Z Warszawy. Sprawa Władysława Buchnera, b. redaktora *Muchy*, oskarżonego o zabójstwo Władysława Grajnerta, sądzona będzie w dniu 24 bm. w drugim wydziale kryminalnym warszawskiego sądu okręgowego. Świadków wezwano do sprawy około trzydziestu, z tych kilku na prośbę oskarżonego. Za Buchnerem obronę wnosić będzie adw. przys. Adolf Pepłowski, w imieniu ojca ofiary akcyę cywilną popiera adw. przys. Jan Radwański.

O ekscesach oficerów rosyjskich, którzy, jak donosiliśmy, w tych dniach zatwierdzonym przez cara wyrokiem zdegradowani zostali na szeregowców, otrzymał *Czas* ze Starego Konstantynowa następującą relacyę:

„Cała tutejsza okolica została poruszona krwawą awanturą, urządzoną przez kilkunastu oficerów dragońskich w Międzyborzu, i surową karą, jaka ich spotkała. Śledztwo wojskowe prowadzone było bardzo szybko i bardzo tajemniczo, tak że poza rogatkami Międzyborza dowiedziano się jedynie o wyroku i karze. Sprawa cała niema zupełnie politycznej cechy i rzuca tylko charakterystyczne światło na stosunki, panujące w tutejszym korpusie oficerskim. Początek zajściu był następujący: W jakimś szynku międzyborskim, ochrzczonym śmiesznie restauracyą, kilku pijanych oficerów z pułku dragonów imienia cesarza austryackiego obraziło szynkującego tam wraz z nimi dzierżawcę młyna, nawiasem mówiąc, kacapa. Ten ostatni, nie namyślając się długo, wypoliczkował jednego z napastników, poczem, korzystając z ogólnego zamieszania, uciekł wraz z żoną. Rozjuszeni oficerowie postanowili pomścić zniewagę kolegi, wzięli się jednak do tego w sposób co najmniej oryginalny. Ponieważ nie można było odszukać owego młynarza, przeto rotmistrz Bradle zmobilizował cały swój szwadron, kazał nabić karabinki dragonów ostremi nabojami i uderzył na Międzybórz, jak na miasto nieprzyjacielskie. W Międzyborzu mieszkają prawie wyłącznie żydzi, na nich też przedewszystkiem zwrócił swój gniew dragoni. Żołnierze otoczyli kolejno po kilka domów, wypędzali z nich wszystkich mieszkańców na ulicę, bijąc i kalecząc mężczyzn i kobiety szablami i kolbami z całą bezwzględnością rozjuszonych żołdaków. Dotarto w ten sposób do domu, gdzie się schronił kacap, sprawca całej awantury; wywleczono go i zbito tak niemiłosiernie, że według jednych wersyi skonał on niebawem, według innych umarł w kilka dni potem. Szwadron powrócił w tryumfie do koszar, a oficerowie z rotmistrzem na czele pili całą noc dla uświetnienia swego tryumfu.

Rzecz to oczywiście niesłychana, aby rotmistrz, zatem oficer wyższy rangą i starszy wiekiem, odważył się na tak rozbójniczy czyn. Gdy zaś wiedzieć, że po tak samym Międzyborzem znajduje się ogromny obóz, w którym stale przebywa znaczna ilość wojska różnej broni. Otóż jest rzeczą zupełnie niemożliwą, aby komendant pułku, a nawet komendant obozu, nie słyszeli odgłosów nocnego napadu. Jakoż pułkownik, dowiedziawszy się o całem zajściu, zamiast wyruszyć na miejsce z oddziałem żołnierzy i poskromić napastników, wysłał dwóch starszych trzeźwych oficerów, którzy usiłowali namowami skłonić Bradla i jego kolegów do zaniechania dalszej bitki. Namowy oczywiście nie pomogły, i szturm miasta trwał kilka godzin.

Liczba rannych i pobitych żydów ma być bardzo znaczna, trudno jednak dowiedzieć się prawdy pod tym względem, obie bowiem strony przesadzają w cyfrach, każda na swoją korzyść. W każdym razie wypadek był wyjątkowy i wymagał szybkiej kary. Generał Dragomirow przeprowadził dochodzenie ze zwykłą sobie ostrą energią, a winni zostali zdegradowani na prostych żołnierzy. Jest to kara z jednej strony bardzo surowa, z drugiej za mało dotkliwa. Oficerowie zostali wprawdzie zdegradowani, ale nie pozbawiono ich prawa awansu; nie ulega zatem wątpliwości, że po kilku latach powrócą na swoje stanowiska. Kara była również nie dość zastosowana do stopnia winy pojedyńczych oficerów. Głównym winowajcą był rotmistrz, a inni oficerowie, zwłaszcza korneci, świeżo wyszli ze szkół wojskowych, szli pod jego komendą, byli więc poniekąd usprawiedliwieni“.

Z Berlina donoszą: Najnowsza publikacya akademii nauk ciekawy zawiera artykuł o nowem wielkiej naukowej doniosłości odkryciu słynnego profesora Leydena. Pewnego dnia zjawiło się w klinice profesora dwóch pacyentów, chorych na wodną puchlinę brzuszną, powstałą prawdopodobnie skutkiem raka żołądkowego. Profesor z chorych wytoczył wodę, która miała wygląd mętnego wodnistego płynu i obfitowała w części białkowe i pierwiastki komórkowe. Przy obserwacyi mikroskopijnej zauważył, że pierwiastki komórkowe mieściły znaczną ilość okrągławych, napełnionych tłustawemi kroplami i barwnikiem komórek, które komunikowały się ze sobą, tworząc zazwyczaj większe grupy, kształtem przypominające gniazdeczka z promieni cieńszych i grubszych. Przy dalszej obserwacyi profesor zauważył, że gniazdeczka te poruszały się i składały z żyjątek. Wielkie to było odkrycie, którego dalszem zbadaniem zajął się dr. F. Schaudinn, asystent przy instytucie zoologicznym uniwersyteckim. Stwierdził on po długich i mozolnych poszukiwaniach, że owe żyjątka należały do kategoryi t. zw. „rycopodos“, uchodzących podług teoryi słynnego Sawczenki za pierwiastki, wywołujące raka. Zdaje się więc, że pomiędzy wodną puchliną i rakiem ścisła istnieje łączność. Oczywiście dalsze badania są w pełnym biegu.

Katastrofa na Renie. Z Szafuzy donoszą telegraficznie, iż onegdaj wieczorem na stacyi badeńskiej Büsingen załamał się pomost przy lądowaniu pasażerów z parowca, który przybył z Konstancyi. 45 osób wpadło do wody. Dwie robotnice fabryczne i jeden chłopiec utonęli. Pięć osób wyciągnięto w stanie bezprzytomnym z wody. Jest rzeczą możliwą, że także inne ofiary znalazły śmierć w w wodzie, uniesione prądem rzeki.

Proces Olgi Palem w Petersburgu, oskarżonej o zabójstwo studenta Downara, został już ukończony. Podsądna skazaną została na pozbawienie wszelkich przysługujących jej osobiście i nabytych praw i przywilejów, oraz na zamknięcie w więzieniu na rok i cztery miesiące.

Dla filatelistów. Zbiory filatelistów pomnoży niebawem nowa marka. Z okazyi zaślubin córki swej Heleny z księciem Neapolu, książę Mikołaj czarnogórski kazał przygotować nową markę pocztową czarnogórską, przedstawiającą na rysunku klasztor w Cetynii. Klasztor ów, zburzony przez Turków w r. 1714, odbudował Daniło Niegosz, ogłoszony władcą Czarnogórza w r. 1696, po uwolnieniu ojczyzny od jarzma tureckiego.

Satelita Syryusza. Z obserwatoryum Lowell, w Arizona (Stany Zjedn. Amer. półn.), donoszą, że dr. Sce odnalazł niewidocznego przez lat wiele satelitę Syryusza. To małe światełko odegrało ważną rolę w historyi astronomii w ciągu naszego stulecia. Syryusz jest najświatlejszą gwiazdą na niebie i był oddawna przedmiotem obserwacyj. Już w r. 1844 Bessel, sądząc z nieprawidłowości jego poruszeń, przypuszczał, że Syryuszowi towarzyszy ciemniejszy satelita. W dwadzieścia lat potem przypuszczenie to okazało się słusznem. W lutym 1862 r. Alwin Clark z synem swym próbował w Bostonie 18 ½-calowej objektywy, sporządzonej dla uniwersytetu w Chicago, gdy nagle syn zawołał: „Ależ, ojcze, Syrynsz ma satelitę“. Odkrycie to zostało stwierdzonem, lecz od lat szeregu ów satelita znikł znowu z przed oczu astronomów, aż go odnaleziono obecnie.

Najnowszy wyraz niemiecki został ukuty w świecie chemików na jakiś nieciekawy dla zwykłych śmiertelników preparat. Wyraz ten brzmi: „Methylbenzyoltriacetonalkamircarbonsäurenethyläther“. Ładne!...

Napoleonidy w Ameryce. Trzech członków rodu Napoleona I przesiedliło się do Ameryki. Pierwszym był ks. Achilles Murat, który, nie bez wielkiego zresztą oporu... ze strony rodziny oblubienicy, poślubił miss Katarzynę Dangerfield Willis. Rodzice jej należeli do arystokracyi stanu Wirginii i nie chcieli łączyć krwi niebieskiej z wnukiem byłego oberżysty Murata, bez względu, iż Achilles był synowcem Napoleona. Dopiero po wielu korowodach miss Kate .. została księżną. Umiała ona zgodzić się ze swym ekscentrycznym małżonkiem i przyjmowała wesoło jego dziwactwa, skierowane głównie ku doświadczeniom kulinarnym. Służyły mu ku nim wszelakie przedmioty, nie nadające się wcale do jedzenia. Zupa z aligatorów smakowała mu również, jak i z wygotowanych liści dębowych. Gotował i smażył wszystko, co mu się nawinęło pod rękę. Pewnego razu wrzucił do kotła wszystkie suknie żony — aby je ufarbować wynalezioną przez siebie farbą szkarłatną. Księżna Kate uśmiała się z tego serdecznie, nie biorąc do serca przestępstwa, któregoby mu inna żona nie darowała do śmierci. Kiedyś ks. Achilles, gotując jakiś syrop, wpadł do kotła i omal życia nie postradał; nie zniechęciło go to jednak do dalszych doświadczeń w tym kierunku. Pewnego roku wybrał się z żoną swoją do Londynu. Tu Kate poznała Ludwika Napoleona i bardzo się z nim zaprzyjaźniła. Opowiadał jej o swoich projektach na przyszłość:

— Gdy zostanę cesarzem, kuzynko Kate, dam ci pałac i wszystko, co zechcesz — mówił.

Przytakiwała mu, choć nie wierzyła tym marzeniom.

Później ks. Achilles Murat wstąpił do wojska amerykańskiego i walczył przeciwko Indyanom Florydy. Walczył dzielnie, a żona towarzyszyła mu, dzieląc wszelkie niebezpieczeństwa. Książę zmarł w r. 1847; wdowa osiadła w Tallahasse; posiadała tam plantacyę cukru, w której pracowało 200 niewolników. Po ślubie cesarza Napoleona odwiedziła go w Tuileryach. Ofiarował jej naprawdę pałac, lecz go nie przyjęła. Dowiedziawszy się, że jest zrujnowaną, dał jej dożywotnią rentę w wysokości 50.000 fr.; lecz ona chciała daleko więcej, a mianowicie, aby Napoleon III wziął stronę stronnictwa południowego w wojnie amerykańskiej.

— Kuzynko Kate — odparł jej na to, — mam wiele dla ciebie sympatyi, gdybym jednak podniósł jeden palec za niewolnictwem, miałbym jutro na ulicach Paryża rewolucyę.

W r. 1867 umarła; była do śmierci gorącą zwolenniczką niewolnictwa.

Król Neapolu wysłał do Ameryki drugiego jeszcze syna, Napoleona Lucyana Karola, aby mu trochę rogów przytrzeć. Młody książę osiadł w Bordentown, w stanie New-Jersey, i zajmował się gospodarstwem. Pensya, którą mu ojciec wypłacał, szła na karty, niebawem też utracyusz siedział po uszy w długach i zupełnie kredyt stracił. Porzucił też gospodarstwo rolne i, wbrew woli ojca swego, ożenił się z miss Georgianą Fraser. Młoda para pozbawiona była wszelkich środków do życia. Pani Murat musiała założyć pensyę żeńską i wiodło jej się jako tako, lecz mąż wszystkie dochody tracił. Gdy Napoleon wstąpił na tron, nie zapomniał o swym kuzynie i wezwał go do Francyi. Książę wyruszył z córkami i żoną, które po prostu nie miały się w co odziać. Jedna z córek wyszła następnie za barona Chasseron, druga — za ks. de Mouchy. Wierzyciele ks. Murata wysłali za nim rejenta, lecz utracyusz poił go, karmił, pokazywał osobliwości Paryża i wreszcie odprawił z kwitkiem, mówiąc, że pieniędzy nie ma i starych długów płacić nie myśli.

Ostatnim potomkiem rodziny Bonapartych w Ameryce jest Karol Hieronim Bonaparte, którego ojciec pochodzi od Hieronima i Elizy Patterson. Ks. Karol urodził się w r. 1851 w Baltimore i zajmuje wysokie stanowisko wśród adwokatury tego miasta; jest też prawą ręką kardynała Gibbons.

Mianowania. Wydział krajowy zamianował w krajowem biurze melioracyjnem inżyniera drugiej klasy, Aleksandra Wierzbickiego, inżynierem pierwszej klasy; inżyniera adjunkta, Maksymiliana Czernika, inżynierem drugiem klasy; zaś inżyniera asystenta, Władysława Brodowicza, inżynierem adjunktem tegoż biura.

Repertoar teatru krakowskiego

We środę 16 września: „Pan Geldhab“, komedya w 3 aktach Al. hr. Fredry, oraz gościnny występ p. Czita, wirtuozki na skrzypcach, laureatki konserwatoryum wiedeńskiego.

We czwartek 17 września: „Polowanie na zięciów“, komedya w 4 aktach pp. Labiche i Delacour, oraz gościnny występ p. Czita, wirtuozki na skrzypcach, laureatki konserwatoryum wiedeńskiego.

W piątek 18 września: „Horsztyński“, dramat w 5 aktach a 10 obrazach Juliusza Słowackiego, uzupełniony przez Jul. Miena. (Przedstawienie popularne)

W sobotę 19 września: „Mam prawo kochać“ *(Das Recht zu Lieben)*, sztuka w 4 aktach Maxa Nordau'a (nowość).

W niedzielę 20 września: „Jadzia wdową“, krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (po raz siódmy).

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 15 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·5 mm	742·3 mm	744·0 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,2	+15°,6	+22°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	SE 1	WSW 1	SSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	82%	87%	59%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	2

Dział ekonomiczny.

Kolej Chabówka-Zakopane. Na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej w Krakowie, p. Falter, składając sprawozdanie z ostatniego posiedzenia krajowej rady kolejowej, przedstawił stan projektowanych linij kolejowych: Chabówka-Zakopane i Trzebinia - Skawce, jak następuje: Najważniejszą trudność przy budowie linii Trzebinia - Skawce, którą tworzył pewien opór kolei północnej przy połączeniach na stacyach kolejowych w Trzebini i Wadowicach, pokonało pomyślnie krajowe biuro kolejowe. Plan tej kolei w zupełności jest wykończony i aprobowany, a budowa rozpocznie się w najbliższej przyszłości. Mniej pomyślnie przedstawia się sprawa linii Chabówka-Zakopane, której kraj tak gorąco pragnie. Wprawdzie plan kolei Chabówka Szepes Bela, projektujący tor przez dolinę rzeki Białki, zeszedł z porządku dziennego, jednakowoż wojskowość czyni przeszkody projektowi budowy, domagając się ze względów strategicznych bardzo kosztownego normalnego toru. Wojskowość wymagania swe złagodziła o tyle, że na podbudowę *(Unterbau)*, mającą rozmiary, spadek i krzywizny normalnego toru, miał być postawiony tor wąski. Z powodu silnych wzniesień terenu i ten plan jest za kosztowny. Obecnie stoi sprawa tak, że kraj ⅔ trasy chce wybudować z podbudową normalną i torem wąskim, a jedną trzecią z wąską podbudową i wąskim torem. Nad tym projektem kraj. biura kolejowego toczą się obecnie rokowania, niestety atoli rozpoczęcie budowy w tym roku jest już wykluczone.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx). Dnia 14 z. m. przypędzono 2570 węgierskich, 234 galicyjskich, 324 bukowińskich, 1031 niemieckich, razem 4159 wołów. Płacono za cetnar metryczny wagi rzeźnej wołów opasowych węgierskich wyborowych od 34 do 37 złr., średnich od 31 do 34 złr., poślednich od 28 do 30 złr., galicyjskich wołów opasowych wyborowych od 35 do 37 złr., średnich od 31 do 34 złr., poślednich od 28 do 30 złr., niemieckich wołów opasowych wyborowych od 37 do 39 złr., średnich od 33 do 36 złr., poślednich od 30 do 32 złr., a wołów włościańskich od 21 do 28 złr. Byki i krowy płacono po 20 do 30 złr. za cetnar metryczny wagi żywego zwierzęcia.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Berlin, 15 września. *Local-Anzeiger* oświadcza, iż pogłoska o dymisyi generała Hahnke z obecnego stanowiska, jest zupełnie nieprawdziwa. Hahnke cieszy się, jak dawniej, zaufaniem cesarza.

Petersburg, 15 września. Onegdaj umarł towarzysz ministra spraw wewnętrznych Nekludow. Śmierć ta zrobiła bardzo silne wrażenie, gdyż Nekludow w przeszłą sobotę dopiero mianowany został zarządzającym ministerstwem spraw wewnętrznych z powodu zamierzonego wyjazdu ministra Goremykina. Skutkiem śmierci Nekludowa Goremykin odłożył swój wyjazd z Petersburga.

Prawit. Wiestn. ogłasza ukaz carski, mianujący generał gubernatora kijowskiego, hr. Ignatiewa, członkiem Rady państwa z pozostawieniem na stanowisku generał-gubernatora.

Madryt, 15 września. Rada ministrów uchwaliła zażądać od parlamentu nieograniczonego kredytu, celem stłumienia powstania na Filipinach.

Walladolid, 15 września. Czterech robotników chciało otworzyć znalezioną na strzelnicy bombę. Bomba eksplodowała i raniła ciężko robotników.

Sofia, 15 września. W ministerstwie spraw zagranicznych odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie w sprawie serbsko-bułgarskiej ugody handlowej. Jest nadzieja, że sprawa ta osiągnie wkrótce zadowalający dla obu stron rezultat.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 15 września. *Wiener Ztg.* donosi: Cesarz sankcyonował uchwałę galicyjskiego Sejmu, uzupełniającą i zmieniającą uchwałę Sejmu z dnia 8 lutego 1895 roku, w sprawie finansowego pokrycia kosztów budowy linii kolejowej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka.

Wiedeń, 15 września. Przybyła tu księżna czarnogórska Milena wraz z księżniczką Anną i ks. Mirko.

Wiedeń, 15-go września. Według dzienników wieczornych przyjęła rada generalna banku austro-węgierskiego w przeważnej części najnowsze propozycye rządu, co do wznowienia przywileju bankowego.

Brüx, 15 września. Sytuacya nie uległa żadnej zmianie. Woda w szybie podniosła się od wczoraj rano o dwa centimetry.

Walencya, 15 września. Onegdaj zderzyły się dwa pociągi tramwaju parowego; 30 osób jest rannych, między niemi 19 ciężko.

Konstantynopol, 15 września. Generał Czikaczew, szef sztabu generalnego odeskiego okręgu wojskowego, oglądał wraz z drugim oficerem rosyjskim za pozwoleniem sułtana przez cztery dni fortyfikacye Dardanellów i był obecny przy zakładaniu min i ćwiczeniach artyleryi.

We wczorajszem, pierwszem posiedzeniu komisyi dla zbadania, czy aresztowani Armeńczycy mają być odesłani do miejsc rodzinnych lub pozostać tutaj, wzięło udział trzech dragomanów ambasad, którzy jednakże wkrótce opuścili salę posiedzeń, gdy przekonali się, że komisya nie odpowiada pokładanym w niej nadziejom.

Wiadomość, jakoby ambasador angielski, sir Currie, wręczył podczas posłuchania sułtanowi list królowej angielskiej, jest fałszywą. Posłuchanie trwało krótko i miało poważny charakter.

Ateny, 15 września. Wynajęty parowiec usiłował onegdaj wysadzić na macedońskiem wybrzeżu 100 powstańców. Turcy uderzyli na powstańców i zabili dwóch. W dzień później dokonano wylądowania bez przeszkody.

Ateny, 15 września. Rząd zawarł z przedsiębiorstwem budowy okrętów układ o reperacyę dwóch pancerników. Zapłata wynosi 3 miliony. Roboty mają być przeprowadzone w ciągu roku 1896.

Ateny, 15 września. Wycofano wojsko z głębi Krety i ściągnięto je do twierdz. Ruch handlowy zaczyna się znów rozwijać.

Spiskowcy i dynamitardzi.

Paryż, 15-go września. Według wiadomości *Agencyi Havasa* wieści z Belgii i Anglii o projektowanym zamachu na cara, zwłaszcza o ile mógłby być wykonanym we Francyi, są stanowczo przesadne.

Dyrekcya policyi w Paryżu zarządziła wszelkie środki bezpieczeństwa na przyjazd cara; obcych anarchistów nie dopuszcza się wcale, a francuscy znajdują się pod ścisłym dozorem policyi. Zresztą policya paryska, po otrzymanych wiadomościach, zarządzi jeszcze dalsze środki bezpieczeństwa.

Przypadkowym zbiegiem okoliczności wczoraj aresztowano także w Boulogne-sur-Mer irlandzkiego anarchistę Tynana, który w 1882 roku wykonał zamach w Phönixparku na życie lorda Cavendish'a i Burke'go.

Tynan należał do sprzysiężenia fenianów i od 14 lat daremnie go poszukiwano. Rząd angielski porobił już kroki u władz francuskich o wydanie Tynana. Czy go Francya wyda, nie wiadomo.

Rotterdam, 15 września. O aresztowaniu obu dynamitardów w jednym z tutejszych hoteli donoszą: Skoro policya otrzymała wiadomość o przybyciu dynamitardów, udała się do hotelu i aresztowała dwie osoby, nazwiskiem Wallace i Haines.

W pokoju znaleziono maszyny piekielne, oraz korespondencyę, po części już podartą. Aresztowani przyznali się, iż są osobami, poszukiwanemi przez policyę.

Londyn, 15 września. Potwierdza się wiadomość, iż aresztowany w Rotterdamie anarchista Wallace jest identyczny z przywódcą bandy, która w roku 1883 wysadziła w powietrze gazownię w Glasgowie.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 14 września 1896.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	60
Zjednoczony dług w srebrze	101	60
Austryacka renta złota	123	30
4% austryacka renta (marcowa)	101	25
4% węgierska renta złota	122	05
4% węgierska renta koron.	99	40
Akcye banku austro-węgierskiego	953	—
Akcye kredytowe	367	75
Londyn	119	60
Banknoty banku niem. za 100 m	58	60
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	30
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 15 września. Ruble 127·75. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·90. Żyto na wiosnę 6·60. Pszenica na wiosnę 7·29. Owies na wiosnę 5·67.

Wiedeń, 15 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·50, 4% oblig. poż. krajow. z 1894 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4% listy banku krajowego 100·50; 4½% listy banku kraj. 102·—; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40; Akcye Karola Ludwika 219·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 145·50, losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 368·25; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 400·—; Länderbank na 200 złr 251·50 akcye austro-węg. banku na 600 złr. 952.

Berlin, 14 września. Godzina 3 minut — po poł. Austryackie kredyty 231·75 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta —·— mrk. Węgierska złota renta 104·25 mrk. Węgierska renta koronowa 100·25 mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 218·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Bereśński.

NADESŁANE.

Zakład naukowy. P. Artur Speneder, który po śmierci swego brata objął Zakład naukowy w Wiedniu, XV, Neubaugürtel, 34, uzyskał od c. k. ministerstwa oświaty zezwolenie na dalsze utrzymanie szkoły realnej i pensyonatu dla chłopców. 1951

Dzieła Stefana Buszczyńskiego „Obrona spotwarzonego narodu“ — „Upadek Europy“ i inne znajdują się zawsze w księgarniach Gebethnera i Krzyżanowskiego.

Józef Budnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Buciki angielskie z gumową podeszwą, damskie i męskie.

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt donieść Wielmożnym Paniom, iż **z dniem 1 września b. r.** przeniesionym został

Salon mód
i pracownia sukien damskich
Franciszki Molinkiewicz
z ulicy Szpitalnej
na ulicę Szewską, L. 28, I piętro,

dom WgoBartla, naprzeciw cukierni W. Schmidta.

Dziękując Wielmożnym Paniom za łaskawe względy, polecam się i nadal
1953 1 0 Z poważaniem
Fr. Molinkiewicz.
Przyjmuję panienki do nauki kroju i szycia.

Poszukuję **kupna** lub **dzierżawy**
Apteki
z większym obrotem.
Zgłoszenia przyjmuje p. Roman Ozajsłowicz, obywatel, Tarnów, ul. Krakowska. 1949 1 3

KILIMY

o nowych, bardzo ładnych wzorach, **po 25 złr. w. a. sztuka,** sprzedaje
Szkoła kilimkarska w Oknie
poczta Grzymałów. 1952 1 3

Meble

z 3 pokoi: stołowego, sypialnego i buduaru damskiego, oraz **urządzenie kuchenne, są do sprzedania.**
Oglądać można od godz. 1—4 w **Podgórzu, ul. Lwowska, 36, II piętro.**
Pośrednictwo wyłączone. 1955 1 3

FRANCISZEK GORAL.
Ważne
dla P. T. jednorocznych ochotników i Rodziców
posyłających synów do szkół średnich.
Magazyn i pracownia uniformów wojskowych, urzędniczych i studenckich
posiada na składzie materye krajowe i zagraniczne na ubrania cywilne i wykonuje takowe według najświeższej mody i **po nader umiarkowanych cenach.**
Z poważaniem
Franciszek Goral
krawiec cywilny i wojskowy,
Kraków, ulica Szewska, 20.

Kto się chce ożenić

niech się zwróci z zaufaniem do Administracyi **„Union“, Budapeszt, Rottenbillergasse, L. I.** Swietne partye. Wyjaśnienia pod dyskrecyą za 15 ct. w znaczkach listowych. 1592 18 20

Rutynowany koncypient

z kilkuletnią praktyką adwokacką w Sądach krajowych i na prowincyi, poszukuje **posady u adwokata** w Galicyi zachodniej lub na Śląsku od 1 października b. r.
Zgłoszenia pod **„Koncypient J. E.“** przyjmuje Admin. „N. Reformy“. 1914 3 4

Kraków, Gołębia 5, I. p.
Szkoła prywatna, 8-mioklasowa żeńska
Łucyi Zeleszkiewicz
rozpocznie naukę 10 września. 1860 3 3

Ważne dla Rodziców!

Jąkania
niewymawiania liter i wad w mowie
odUcza własną metoda
Leon Stępowski
art. dram. teatru miejskiego.
Podziękowania, listy i uznanie prasy
interesowani raczą przejrzeć na miejscu.
Na liczne żądania otwieram od 1 października
kurs lekcyj zbiorowych dla dzieci.

Przyjmowane będą dzieci do lat 13 tylko z wadami mowy, to jest: nieśmiałość w mowie, słaby lub niemiły głos, krótki oddech, szybka mowa, niewymawianie liter, seplenienie, bełkotanie, żargon i t. p. 1741 7 7
Adres: **Leon Stępowski, ul. Długa, L. 13** od godziny 1 do 4.

Król. rumuński i król. serbski
cyrk
CEZAR SIDOLI
przy ul. Dietlowskiej.

We środę 16 września 1896 roku
o godzinie 8 wieczorem
Wielkie
Przedstawienie
o wspaniałym programie.

Bilety wcześniej nabyć można od godz. 10 przed południem do 6 wieczorem **w składzie R. Herliczki, Plac Maryacki, L. 1.**
Z szacunkiem
Cyrk Sidoli.

Extrakt orzechowy

zupełnie nieszkodliwy środek, farbuje włosy siwe lub spłowiałe na ciemny, trwały kolor. Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiege w Krakowie, ul. Stradom, L. 7.** 1504 12 0

Wyśmienity groszek cukrowy

½ litra 32 ct., litr 60 ct. sprzedaje
Henryk Fuglewicz
1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 5 20
Kraków, Floryańska, L. 25.

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.
Agentur, Budapest, Postfach 107. 1939 3 5

REIM i FRIEDRICH, Kraków, Rynek, 37, Linia A-B,

polecają:

Przybory do rysowania. — Aparaty do wypalania na drzewie.

Farby olejne
do robót artystycznych, francuskie, niemieckie i krajowe.
Farby olejne dekoracyjne.
Farby suche do robót artystycznych.
Werniksy i środki do malowań olejnych.

Wyroby z drzewa
do malowania farbami akwarelowemi i do wypalania igłą platynową.

Farby akwarelowe techniczne w laskach i w guziczkach.
Wilgotne farby akwarelowe w tubkach i muszelkach.
Farby akwarelowe szkolne w tubkach i tablicz.
Farby akwarelowe kryjące „Guache“.
Kompletne kasetki z farbami akwarelowemi
Tusze chińskie w kasetach i płynie.
Farby w płynie do rysunków architektonicznych.
Werniksy, papier i przybory do malowań akwarelowych.

Farby i środki do malowania
na porcelanie, aksamicie, jedwabiu, chromofotografij, napryskowego, farbami białkowemi, gobelinowego, emaliowego, pastelowego, na drzewie i terakocie.

Pędzle, płótna malarskie.
Papiery, kartony i deszczułki
gruntowane do malowań.
Palety, sztalugi, kije, szpachtle, noże i inne przybory do malowań olejnych.
Kompletne kasetki do malowań olejnych

Przedmioty z terakoty
do malowania farbami emaliowemi. 1838 2 0

Przybory do modelowania. — Przyrządy do pisania i kancelaryjne.

Krajowe Towarzystwo Handlowe
Kraków, Rynek, L. 26,
wypłaca dywidendę 10% od udziałów za rok 1895,
przyjmuje
subskrypcye na dalsze udziały jako też wkładki oszczędności na 6% za zwykłem wypowiedzeniem.
1508 20 0 **Dyrekcya.**

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny, 13,
Telefon 244,
poleca:
Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze
wszelkiego rodzaju.

Ogromny wybór bardzo gustownych
stolików i etażerek
tak metalowych, jako też majolikowych.

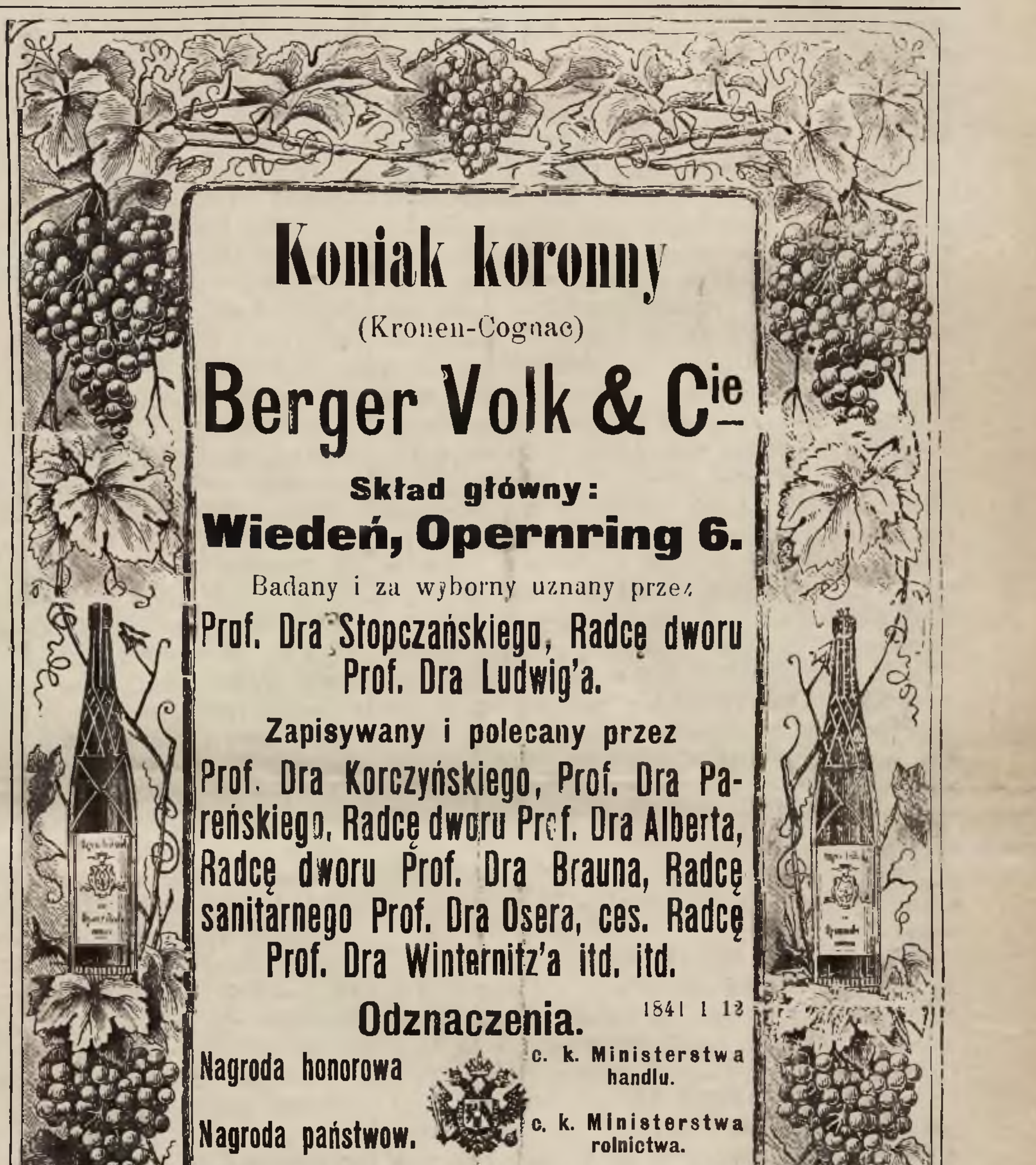
Własne wyroby majolikowe i metalowe
stosowne na podarunki
po bardzo przystępnych cenach.

Abonament na naftę niewybuchową
i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 1758 11 56

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca

Exterus. Po zdrowie, powieść. **1 złr. 30 ct.**
Gawalewicz M. Szubrawcy, powieść. 3 tomy. **4 złr.**
Gliński K. Klęska, powieść **1 złr. 30 ct.**
Jenike Lud. Młodość Goethego i nieprzełożone dotąd poezye jego ulotne. Wydanie ozdobne z 6 rycinami. **1 złr. 30 ct.**
Kowerska Z. Na służbie, powieść. 2 tomy. **2 złr. 60 ct.**
Małecki Antoni. Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma 2 tomy. **4 złr. 80 ct.**
Pawiński Ad. Prof. Michał Gröll, obrazek na tle epoki Stanisławowskiej, z dodan. spisu wydawnictw Grölla, ułożone przez Zyg. Wolskiego **1 złr.**
Rembowski Aleks. Przyczynek do dziejów konstytucyjnych Księstwa Warszawskiego. Studyum historyczno-polityczne. **1 złr.**
Reymont Wł. St. Komedyantka, powieść. **2 złr.** 19 1 3
Wodecki Fr. Księga wszechświatowa i sposób jej czytania. **1 złr. 20 ct.**



K. Zieliński

mechanik i optyk w Krakowie,
Rynek główny, Linia A—B, 39, 1941 1 0



poleca
instrumenty miernicze, lornetki teatralne i polowe, okulary, cwikiery, ciepłomierze pokojowe, lekarskie i do celów chemicznych. — **Aparaty elektryczne** lekarskie, **bateryе** lekarskie z prądem stałym, **barometry, aneidy** i t. p.
Wszelkie reperacye oraz zamówienia wykonuje bezzwłocznie.



Dra FRYDERYKA LENGIELA 1517 11 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przez to lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwonośc nosa, stłuszczenia i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone, po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; **w Bielsku** u Alfreda Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

Nowo patentowane 1776 5 5
hermetyczne rury do pieców
z fabryki D. Brattera i Sp. w Żółkwi
do nabycia we wszystkich handlach żelaza.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1896 roku (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4.40 rano pociąg mięsz. z Krakowa (p. Zw.)
4.55 „ „ „ ze Zwierzyńca
5.05 „ „ „ z Podgórza Płaszowa
5.11 „ „ „ „ przystanku
do Oświęcimia, ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. Kursuje między Krakowem a Podgórzem Bonarką tylko od 1 maja do 30 września.

6.31 rano pociąg posp. Nr. 3 z Krakowa
6.38 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza, do 30 września także Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza.

8.00 rano pociąg osob. 23 z Krakowa
8.13 „ „ „ 1014 z Podgórza Pł.
8.19 „ „ „ „ przystanku
do Chabówki (Zakopanego), **Rabki i Mszany dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

8.50 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa
9.00 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Lwowa, ma połączenie w Podgórzu Pł. od Suchy, Kalwaryi i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa.

8.40 rano pociąg mięszany z Krakowa (p. Zw.)
8.45 „ „ „ z Zwierzyńca
9.05 przed poł. poc. osob. z Podgórza Pł.
9.11 „ „ „ „ przystanku
do Husiatyna przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchej do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.

11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa
11.15 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.

12.20 w połud. poc. mięsz. 461 z Krakowa
12.35 po „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki.

2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, a we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.

2.58 po poł. poc. mieszany z Krakowa (p. Zw.)
3.03 „ „ „ z Zwierzyńca
3.18 „ „ „ z Podgórza Pł.
3.24 „ „ „ „ przystanku
do Oświęcimia.

6.35 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa
6.45 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Rzeszowa, ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.

6.50 wieczór poc. osob. Nr. 1020 z Podgórza Pł.
6.56 „ „ „ „ z Podgórza przyst.
do Suchy; ma połączenie w Podgórzu Pł. od poc. Nr. 17 z Krakowa.

7.15 wieczór poc. mięsz. z Krakowa
7.20 „ „ „ z Zwierzyńca
7.30 „ „ osob. z Podgórza Pł.
7.36 „ „ „ „ przystanku
do Chyrowa przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic.

7.46 wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa
7.58 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Wieliczki, ma połączenie w Podgórzu Płaszowie z Rabki i Chabówki, a w Bierzanowie od poc. Nr. 16 ze Lwowa.

9.23 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa
9.35 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.

10.55 w nocy poc. posp. Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ z Podgórza Pł.
do Podwołoczysk, ma połączenia w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Chyrów; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.38 rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.
4.53 „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa.

6.04 rano poc. osobowy do Podgórza przyst.
6.11 „ „ „ „ Płasz.
6.26 „ mięszany „ Zwierzyńca
6.36 „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
z Buczacza przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą, ma połączenie w N. Sączu w czasie od 1 Czerwca do 30 września od Orłowa i Koszyc.

6.52 rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.
7.00 „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów.

8.30 rano pociąg osob. 1019 do Podgórza przyst.
8.37 „ „ „ „ Płasz.
z Suchy; ma połączenia: w Kalwaryi z Wadowic, a w Podgórzu Pł. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 15 do Wieliczki, Rozwadowa i Lwowa.

8.42 rano poc. osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.
8.55 „ „ „ „ Krakowa
z Rzeszowa, ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki, a w Podgórzu Pł. od Suchy i Wadowic.

10.34 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza przyst.
10.40 „ „ „ „ Płasz.
10.51 „ „ „ „ Zwierzyńca
11.01 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
z Oświęcimia.

10.59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.
11.15 „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki, ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa.

2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa, ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Stanisławowa, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

2.45 po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.
2.53 „ „ „ „ Krakowa.
ze Lwowa, ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła i N. Zagórza, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.

4.12 po poł. poc. osobowy do Podgórza przyst.
4.18 „ „ „ „ Płasz.
4.28 „ „ mięszany „ Zwierzyńca
4.38 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
z Husiatyna przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchej do Zwardonia i Żywca.

6.27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.
6.45 „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki, ma połączenie w Bierzanowie od Rzeszowa, w Podgórzu-Płaszowie do Kalwaryi, Wadowic, Suchy, N. Sącza i Zagórza.

7.33 wieczór poc. osob. 1013 do Podgórza przyst.
7.37 „ „ „ „ Płasz.
7.55 „ „ „ 24 „ Krakowa
z Mszany dolnej, Chabówki (Zakopanego) i **Rabki** bez zmiany wagonów, tylko od 25 czerwca do 15 września.

7.16 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.
7.30 „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenie: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, a w Podgórzu Płaszowie od Skawiny, Suchy, Żywca, Zwardonia i Nowego Sącza.

8.53 wieczór poc. mięsz. do Podgórza przyst.
8.59 „ „ „ „ Płasz.
9.08 „ „ „ „ Zwierzyńca
9.22 „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)
z Oświęcimia, ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi i Wadowic i Białej, a w Podgórzu z Rzeszowa.

9.18 w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.
9.38 „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk, ma połączenia: w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Chyrowa, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie — Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski